



148 mieszkań
w 7 budynkach



Honorowy
obywatel
Ustrzyk



Młodzi
o swoim mieście

KONKURS Z NAGRODAMI NA 30-LECIE GAZETY BIESZCZADZKIEJ - GŁOSUJEMY DO 31 MARCA

3.00 zł (w tym 5% VAT) / NR 6 (717)



9 771231 933313
Rok XXXI/19.03.2021 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1500 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E
www.bieszczadzka24.pl

Pusty dzisiaj półwysep może się stać wypoczynkowym rajem gminy Ustrzyki Dolne

Miliony na zagospodarowanie Teleśnicy Sannej?



Czytaj = s. 2

FOT. PPC FILM STUDIO

REKLAMA

PELLET DRZEWNY



- ♦ GWARANTOWANA WYSOKA JAKOŚĆ
- ♦ NISKA ZAWARTOŚĆ POPIOŁU
- ♦ PRODUKT PRZYJAZNY ŚRODOWISKU
- ♦ PAKOWANY W WORKI 15 KG LUB W WORKI BIG BAG



Krościenko,
38-700 Ustrzyki Dolne
13 461 14 69

www.dankros.com
dankros@dankros.com

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż



+48 604 500 288
www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES.
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



Reklama
w Gazecie
Bieszczadzkiej
względnie tania
bezwzględnie
skuteczna
tel. 13 461 13 22
Zapraszamy



Pusty dzisiaj półwysp może się stać wypoczynkowym rajem Miliony na Teleśnicę Sanną?

Zalew pełen żaglówek, przystań, domy letniskowe, tereny rekreacyjne – tak może za parę lat wyglądać niemal dziewicza dzisiaj i odcięta od świata Teleśnica Sanna.

Do gminy Ustrzyki Dolne należą 33 hektary terenu na obszarze dawnej Sannej. Położona nad brzegiem Zalewu Solińskiego nieruchomość nie jest dotąd zagospodarowana. Uniemożliwia to głównie brak drogi dojazdowej. Burmistrz Bartosz Romowicz chce wykorzystać potencjał tego terenu i do inicjatywy przekonać radnych.

Pomysł burmistrza jest w pewnym sensie powrotem do koncepcji sprzed kilku lat. Na opracowanie nowej potrzebna 200 tys. zł. Koszt samej drogi szacowany jest na 10 mln zł. Bartosz Romowicz liczy na dotację z Funduszu Dróg Samorządowych lub innego programu krajowego. W planach jest również przygotowanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego wraz ze szczegółową koncepcją architektoniczną dotyczącą nieruchomości gminnych. Koszt takiej dokumentacji również liczony jest na 200 tys. zł.

Z myślą o przyszłości turystycznej

Gmina zainwestowałaby około 3-4 mln zł. Burmistrz wyjaśnia: – Założenie jest takie, żeby gmina sfinansowała opracowanie niezbędnej dokumentacji i wkład własny do budowy drogi oraz uzbroiła teren w prąd, wodę i kanalizację. Te pieniądze zostaną odzyskane dzięki sprzedaży działek inwestorom. Z pewnością będziemy chcieli pozostawić sobie część gruntu jako własność gminy. Zapewne pod punkt informacji turystycznej, wypożyczalnię rowerów lub podobną inicjatywę. Celem samorządu jest przede wszystkim



Gmina Ustrzyki Dolne ma dostęp do Zalewu Solińskiego m.in. w Teleśnicy Oszwarowej, ale zdaniem burmistrza to za mało, by gmina mogła z pożytkiem rozwijać turystykę wodną

FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

rozwój tego terenu. Powstaną nowe miejsca pracy i nowe obiekty, za które przedsiębiorcy będą płacić podatek od nieruchomości. Znacząco poszerzy się oferta turystyczna gminy.

Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie jest szansa, że na koniec 2024 roku droga do Teleśnicy Sannej będzie gotowa. Wcześniej zostanie ogłoszony przetarg na opracowanie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Burmistrz ma nadzieję, że będzie on gotowy do końca 2023 roku. – Umożliwi nam to sprzedaż działek już w 2024 roku z planem pod konkretne inwestycje. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z przewidywaniami, to w 2026 roku w Teleśnicy rozpoczną się pierwsze prace budowlane.

Wysokie wymagania ekologiczne

Zapytany o ryzyko pojawienia się protestów związanych z planowanym przedsięwzięciem, zaznacza: – In-

westycja będzie prowadzona z poszanowaniem natury. Już w samych założeniach planu miejscowego postawimy wysokie wymagania z punktu widzenia ekologii co do każdego planowanego na tym obszarze obiektu. Natomiast nie ma mojej zgody na działania organizacji, które dla samej idei blokowałyby tę inwestycję, licząc na jakąś korzyść. Najważniejszy głos powinien należeć do mieszkańców gminy Ustrzyki Dolne. To jest nasze wspólne dobro i to my powinniśmy decydować, jak zagospodarować ten teren.

Bartosz Romowicz liczy, że Rada Miejska przyjmie przedstawiony przez niego wniosek. Pewny jest poparcia ze strony klubu radnych Aktywni dla Bieszczad. Ma również nadzieję na akceptację projektu przez panie radne z Bieszczadzkiego Stowarzyszenia Samorządowego (w programie wyborczym tego ko-

mitetu w 2014 roku pojawiało się już to zadanie). Byłoby to dziewięć głosów w piętnastoosobowej radzie.

Ostrożny optymizm

Arkadiusz Lupa, przewodniczący ustrzyckiej Rady Miejskiej, uważa, że zainwestowanie w Teleśnicę Sanną jest kierunkiem wartym uwagi, ale dopiero dokładne zapoznanie się z koncepcją pozwoli mu na odniesienie się do pomysłu burmistrza. Z kolei radna Renata Wolańska mówi: – To jest powrót do koncepcji wysuwanej przed kilku laty. Myślę, że zagospodarowanie tamtego obszaru przyniosłoby pożytek dla mieszkańców i gminy.

Zapytaliśmy kilku z nich, jak oceniał pomysł burmistrza Romowicza. Mężczyzna w średnim wieku: – Moim zdaniem ten obszar powinien pozostać nienaruszony. Niemal cały obszar wokół jeziora jest już zabudowany, wszędzie latem mrowie ludzi. Mamy coraz mniej miejsc zacisznych, które są niezbędne dla prawdziwego wypoczynku.

Młoda kobieta: – Nie znam dobrze tego obszaru, ale jeśli miałoby to przynieść pieniądze gminie, nie miałabym nic przeciwko.

Emeryt: – Każdy samorząd musi myśleć o tym, jak rozwijać podległy mu teren. Czas biegnie do przodu, nie możemy zostawać w tyle. Będę kibicował tej inicjatywie.

Obecnie jedynym gospodarzem w Teleśnicy Sannej jest Krzysztof Bross. Osiałł początkiem lat osiemdziesiątych, zajmował się rolnictwem i hodowlą zwierząt, prowadził na półwyspie gospodarstwo agroturystyczne.

ŁB, KP

Pieniądze na remont szkoły

Władze Ustrzyk Dolnych zdobyły kolejne pieniądze (325 tys. zł) na modernizację budynku, w którym znajduje się siedziba Samorządowa Szkoła Muzyczna I Stopnia.

Burmistrz Bartosz Romowicz o swoim pomysle utworzenia szkoły muzycznej mówił już na początku 2019 roku. Po przeprowadzeniu ankiety wśród ewentualnych chętnych okazało się, że idea cieszy się dużym zainteresowaniem.

Nauka będzie odbywać się w dwóch cyklach – czteroletnim i sześcioletnim. W cyklu sześcioletnim edukację będą mogły rozpocząć dzieci w wieku 6-7 lat, nie później jednak niż przed ukończeniem 10 roku życia. Cykl czteroletni przewidziany jest dla dzieci i nastolatków, którzy chcieliby rozpocząć kształcenie muzyczne w wieku od 8 do 16 roku życia.

Pieniądze pozyskane na ten cel pochodzą z Funduszu Promocji Kultury w ramach naboru do programów z zakresu kultury i ochrony dziedzictwa narodowego na rok 2021 – infrastruktura szkolnictwa artystycznego 2021. Zadanie prowadzone będzie pod nazwą Bieszczadzka Kuźnia Talentów – remont i wyposażenie Samorządowej Szkoły Muzycznej I Stopnia w Ustrzykach Dolnych.

KM

Pomóż samotnym i chorym

Od 15 marca trwa akcja „Zajętek dla Samotnych”. Jej celem jest wsparcie starszych, samotnych osób z powiatu bieszczadzkiego. Przygotowywane są dla nich paczki wielkanocne z żywnością i artykułami chemicznymi.

Wolontariusze Polska 2050 z powiatu bieszczadzkiego poprosili o wskazanie najbardziej potrzebujących ludzi i podanie ich personaliów do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Ustrzykach Dolnych.

– Wybrano kilkanaście osób, których pragniemy obdarować paczkami z artykułami spożywczymi i środkami higieny osobistej. Z powodu pandemii samotni i chorzy mają ograniczony kontakt z innymi ludźmi; są najbardziej narażeni na zakażenie koronawirusem i czują się bardziej osamotnieni. My swoimi odwiedzinami z podarunkiem chcemy umilić im ten trudny, przedświąteczny czas – tłumaczy wolontariusze Polska 2050. W akcji biorą udział ustrzyckie sklepy: Delikatesy ALTA, SHU Halicz, Zielony Koszyk, Delikatesy Centrum i inne. Właśnie tam można zostawić artykuły dla potrzebujących.

Najbardziej pożądane są: mąka, cukier, makaron i ryż, słodycze (czekolady, ciasta, cukierki, landrynki), woda mineralna i soki, konserwy rybne i mięsne, produkty konserwowe w puszkach – warzywa i owoce (kukurydza, ananasy, brzoskwinie), dżemy i konfitury, szampony i płyny do mycia ciała, kremy do rąk, pasta do zębów, chemia domowa (płyn do podłóg, toalety, mebli itp.)

gb

PO CO W TRAWIE PISZCZY

JAKUB DEMEL



Pusty rytuał

W dawnych Bieszczadach 8 marca życie toczyło się na uświęconych ówczesną tradycją obrzędach. Dzień ten celebrowano szczerze, hucznie i z pełnym przekonaniem, że właśnie tak trzeba. W instytucjach zatrudniających głównie kobiety – szkołach, ośrodkach zdrowia, pocztach, nadleśnictwach, urzędach gmin było klasycznie: goździk, cmoknięcie w rękę i upominek, albo i nie, w zależności od tego, co Rada Zakładowa ze swej kieszy mogła wysupłać; coroczny rytuał ze stałym scenariuszem. Ale tam, gdzie kobiety występowały śladowo, czyli w najniższych strukturach instytucji zdominowanych przez panów, a w Bieszczadach były to przede wszystkim jednostki organizacyjne Lasów Państwowych, tam uroczystości Dnia Kobiet celebrowane były naprawdę uczciwie. Nim minęło południe, nie było trzeźwego mężczyzny. Jeśli funkcję kwitkowego pełniła

kobieta, jedna do drugiej milkiły piły na zrębach, ślamazarnie szedł załadunek dłużycy w składnicach, wolniej toczyły się koła kolejki, z mozołem falisty ślad w grząskim błocie górskich dróg żłobyły ciężarówki.

Od ubiegłorocznego Dnia Kobiet dzieli nas październikowe orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego, dzielą kobiece strajki we wszystkich zakątkach kraju, dzieli bieszczadzka, głośna na całą Polskę, manifestacja na szczycie Smereka. Akcenty tych wydarzeń musiały wybrzmieć 8 marca. Z uwagą na to czekano, można było sądzić, że po doświadczeniach masowych, wielopokoleniowych protestów, po analizie ich istoty, nastąpi – przynajmniej w tym dniu i w tym roku – korekta używanego od lat języka.

Nie nastąpiła. Publiczne media od rana instruowały: składając okolicznościowe życzenia nie zapominajmy, że rodowód święta jest podejrzany, że przez wiele lat ten dzień był instrumentalnie wykorzystywany przez władzę pochodzącą z obcego nadania, przyniesioną na bolszewickich bagnach; miał politycznie urabiać, deprawować, przekupić kobiety kwiatkiem i rajstopami. Dziennikarza obowiązuje

ważny ton, ale też figlarne spojrzenie i uśmiech wyraźnie skrzywiony. Celebруемy więc dla zachowania tradycji, do której podchodzimy z wielkim dystansem. W efekcie jest to podobne do niewyraźnego ukłonu wobec sąsiada, z którym nic nas nie łączy – ledwie zauważalny gest, który jednocześnie i jest, i go nie ma, uczyniony tylko po to, by ktoś o kimś nie pomyślał, że cham. I tyle.

Rzeczpospolita wykreśliła ze swego kalendarza rocznicę bitwy pod Lenino, Manifestu Lipcowego czy 9 maja, lokując Dzień Zwycięstwa na datę o jeden dzień wcześniejszą. To były i łatwe, i oczywiste decyzje; z Dniem Kobiet jest inaczej, wyraźnie trudniej. Obudowuje się go komentarzami podobnymi do tych, którymi – jak sądzą decydenci – należy opatrzyć kolejne emisje „Czterech pancernych” i „Stawki większej niż życie”: niesłuszne, ale lubiane, więc pooglądajmy raz jeszcze. W świątecznym dniu 8 marca przyjęto uroczysty i jednocześnie – jak wobec popularnych dawnych telewizyjnych seriali – lekceważący, pełen chłodu ton. Jest coś niesmacznego w tej jednoczesnej atencji i deprecjacji. Może zwłaszcza teraz.

W poprzednim numerze Gazety Bieszczadzkiej przedstawiliśmy opinie byłych i obecnych mieszkańców Ustrzyk Dolnych o swoim rodzinnym mieście. Dlaczego je lubią (lub nie), co by zmienili, jakie mają wspomnienia. Dzisiaj ciąg dalszy, ale o to samo zapytaliśmy młodszą generację – uczniów szkół średnich i studentów.

Małgorzata, 17 lat: - Przyznam się, że oprócz tego, że w Ustrzykach się urodziłam i chodzę tutaj do szkoły, nic mnie emocjonalnie z tym miejscem nie łączy. Dla mojego pokolenia nie ma tu za bardzo atrakcji. Teraz epidemia, wszyscy siedzą z konieczności w domu, ale wcześniej też nie było wielkiego wyboru. Siedzieliśmy przy pizzy i coli albo łaziliśmy po ulicach. Żadnej dyskoteki, żadnego klubu młodzieżowego. Za dwa lata matury, potem pewnie studia... Do Ustrzyk raczej nie wrócę.

Emil, 18 lat: - Kiedyś zastanawiałem się, co wiem o Ustrzykach. Niewiele. Rodzice też nie, bo przyjezdni, niezwiązani korzeniami z miastem. Uczę się, mam wielu znajomych, ale myślę o życiu w większym mieście. Rzeszów to minimum. Co będę robił w Ustrzykach, jeśli skończę studia? To pytanie retoryczne, nie zamierzam wracać. Chyba że mnie życie przymusi.

Oliwia, 19 lat: - Powiem szczerze, że tylko czekam, żeby się stąd wyrwać. Nudno, wszędzie daleko, to z czego się cieszyć? Mam plany na przyszłość, chcę je realizować, ale nie tutaj. Wystarczy, że rodzice kiedyś wsiątki i teraz żałują. Chociaż dziadek mi mówi, że bym poszła po maturze na nauczycielkę i wróciła do Ustrzyk. Nauczyciele nie mają tutaj źle.



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Młodzi wyjeżdżają i nie wracają. W ich ślady pójdą kolejni

Kocham to miasto, ale nie daje mi szansy

Franciszek 22 lata: - Studiuję w Krakowie. Kiedyś myślałem, że to szczyt marzeń, kultowe miasto, duże możliwości. Dzisiaj uważam inaczej. Po dyplomie mam dwie opcje – albo wyjazd za granicę, do jakiegoś spokojnego kraju, albo powrót w Bieszczady. Najlepiej na jakieś odludzie, bo mam przesyt thumu. Kto wie, może odnalazłbym się dobrze w roli jakiegoś farmera? Jak dawni kowboje...

Krzysztof, 21 lat: - Ustrzyki to kochane miejsce, moje dzieciństwo,

pierwsza miłość i inne takie. Mógłbym mieszkać gdzie indziej, jednak byłoby mi z tym ciężko. Jestem bardzo przywiązany do rodziny, domu, nie wymagam też wiele od życia. Doceńmam to, co mam: pracę, bliskość gór i jeziora. A kiedy chcę większych wrażeń, jadę sobie do większego ośrodka.

Anna, 24 lata: - Szkoda mi młodych, którzy lubią Ustrzyki, chcieliby tam nawet żyć, ale po studiach nie mają po co wracać. To miasto nie daje dzisiaj niemal żadnych możliwości. Od-

wiedzam rodziców, spaceruję ulicami i wszędzie widzę w większości ludzi w dojrzałym wieku. To smutne. Oczywiście poza wakacjami. Lato to co innego, nie jest reprezentatywne. Kiedy rozmawiam z młodszą o siedem lat siostrą skarży mi się, że ją i jej rówieśników zabija nuda. Nie mają dokąd pójść, nie mają swojego miejsca. Tylko szkoła i dom, na okrągło, ale tak nie można funkcjonować.

Mateusz, 16 lat: - Kiedy moi „starszuszki” rozmawiają czasami o swojej młodości (choć wciąż są mło-

dzi) w Ustrzykach, o dyskotekach, koncertach, wycieczkach w góry, to im zazdroszczę. Autentycznie są przywiązani do tego miasteczka, interesują ich wszystkie wydarzenia, kolejne inwestycje, codzienne problemy. Ja jestem poza tym wszystkim. Także poza historią miasta. Czasami mi wstyd, ale nie jestem przecież jedyny z pokolenia, które nie przywiązuje znanadto wagi do lokalnej tożsamości.

Agnieszka, 17 lat: - Jeśli uda mi się dostać na leśnictwo, najlepiej do stolicy, to kiedyś zjawię się z dyplomem w Ustrzykach. Ale to nie oznacza, że dostanę pracę. Raczej nie, takie są realia. I wtedy spakuję walizki i wsiądę do autobusu jadącego do Niemiec albo Anglii. Dzisiaj dostać pracę w leśnictwie to jak wygrać los na loterii.

Michał, 19 lat: - Ustrzyki są owoce, ale... to wszystko. Nie ma żadnego zakładu produkcyjnego, żadnych stabilnych firm, a więc nie ma też szans na to, by młodzi chcieli tutaj zostać i planować przyszłość. Ja sam bardzo nad tym boję, bo moje miasteczko jest mi najdroższe na świecie. Z każdym rokiem wizualnie zmienia się na korzyść, jednakże pod względem rynku pracy, szans rozwoju osobistego jest daleko w tyle. Mama mi powtarza, żebym szukał szczęścia gdzie indziej, tato jest lokalnym patriotą i namawia mnie do szukania zajęcia na miejscu.

Ewelina, 18 lat: - Kiedyś siedzieliśmy naszą paczką w Parku Pod Dębami. To nasze ulubione miejsce spotkań. Rozmawialiśmy o tym, co kto planuje, co będzie robił za pięć lat. Było nas sześcioro, ani jedna osoba nie wiązała przyszłości z Ustrzykami. To chyba źle, ale nie chcę kłamać.

Wysłuchał KP

Przeciw wilkom i w ich obronie

Związek Bieszczadzskich Gmin Pogranicza domaga się redukcji wilków. – Drapieżniki już nie tylko napadają na zwierzęta domowe, ale zagrażają ludziom – alarmują samorządowcy.

To pokłosie niedawnych wydarzeń spod Brzozowa, gdzie wilki podeszły do pracujących w lesie drwali tak blisko, że ci użyli w obronie pił motorowych. Nikomu nic się nie stało, jednak sprawa poruszyła opinię publiczną w całym kraju.

Mieszkańcy podkarpackich wsi zwracają uwagę, że szare drapieżniki zatraciły naturalny lęk przed człowiekiem – coraz częściej widywane są w pobliżu gospodarstw, a niekiedy wdzierają się za opłotki i atakują psy. W ostatnich latach w Bieszczadach zginęło kilkadziesiąt psów.

- Na widok człowieka wilk nie ucieka, tylko oddala się na kilkadziesiąt metrów – opowiadają gospodarze. – To oznacza, że nie

chce zrezygnować z upatrzonej zdobyczy i jest w stanie zaatakować zarówno w nocy, jak i w dzień. Tak zdarzało się już wielokrotnie.

W liście do ministra klimatu i środowiska wójtowie i burmistrzowie piszą: „Uwzględniając ostatnie wydarzenia z udziałem ludzi i wilka należy się zastanowić, czy musi dojść do tragedii, aby został zauważony problem, jakim jest stale rosnąca populacja wilka i jego częste pojawianie się na te-

renach zurbanizowanych. Dalszy brak działań doprowadzi zarówno do rezygnacji rolników z hodowli zwierząt, jak też do braku akceptacji społecznej do bytowania drapieżników (...). Zwracamy się z prośbą o dokonanie zmian umożliwiających realny wpływ na liczebność dzikich zwierząt zagrażających bezpieczeństwu ludzi”.

Dwa wilki spośród trzech, które zbyt blisko podeszły do drwali odstrzelono, ale organizacje ekologiczne kategorycznie sprzeciwili się próbom wykorzystania tej sytuacji do przeprowadzenia kolejnych odstrzałów. – Wilk jest na-

dal gatunkiem rzadkim, który powinien być ochroną naszą troską – tłumaczą ekolodzy. Dodają, że aby mieć pewność, dlaczego niektóre drapieżniki podchodzą do zabudowań, potrzebne są badania. Zdarza się coraz częściej, iż przyczyną takich zachowań jest brak umiejętności polowania w lesie. Dzieje się tak wtedy, gdy młode tracą wcześniej rodziców i nie ma ich kto nauczyć zdobywania pożywienia w sposób naturalny. Wilki giną przypadkiem, od chorób, lecz także w sidłach i od pocisków kłusowników.

KP

NEKROLOG

Panu Krzysztofowi Banachowi

Radnemu Rady Gminy Czarna
najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Teścia

składają Wójt Gminy Czarna, Radni Rady Gminy Czarna,
pracownicy Urzędu Gminy Czarna i jednostek organizacyjnych

Wygodniej nad zalewem

Wyspa Energetyk na Zalewie Solińskim wzbogaciła się o nowoczesne domki letniskowe i pole campingowe. To kolejny krok do poprawienia infrastruktury nad jeziorem.

Wyspa Duża – zwana powszechnie Wyspą Energetyk – zlokalizowana jest w Polańcu. To jedna z trzech wysp Zalewu Solińskiego usytuowana w otoczeniu natury – lasu, wody i łąk. Jej powierzchnia liczy ok. 34 ha, co czyni z niej największą wyspę śródlądową w południowej Polsce.

Na czasowiczów czekać będą

nowe udogodnienia i atrakcje. W ostatnim czasie PGE Energia Odnawialna zmodernizowała całe zaplecze turystyczne wraz z siecią elektryczną i wodno-kanalizacyjną. Na Wyspie Energetyk powstało osiem nowych, całorocznych domków o podwyższonym standardzie. Przygotowano również czterogwiazdkowe pole campingowe z zapleczem sanitarnym, placem zabaw i świetlicą. Rezerwacja domków na tegoroczny sezon wypoczynkowy ma ruszyć pod koniec marca.

Wyspa Duża ma się stać miejscem chętnie odwiedzianym przez

polski i międzynarodowy caravanning. Każdy, kto chciałby przyjechać swoim kamperem czy z własną przyczepą, znajdzie tu komfortowe i wygodne miejsce. Jest to także znakomity punkt do wędkowania i żeglowności.

Modernizacja infrastruktury rozpoczęła się trzy lata temu. Budowa całorocznych domków czy pola campingowego to nie koniec inwestycji. Według następnych planów, PGE Energia Odnawialna chce wybudować tu wieżę widokową, mały wyciąg orczykowy, salę konferencyjno-szkoleniową, saunę oraz boisko ze sztuczną nawierzchnią.

KM



Wyciągi jeszcze pracują, ale ich właściciele nie odrobili poniesionych w tym sezonie strat. FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ

Przedsiębiorcy odrobili nieco strat, ale do wyjścia na prostą jeszcze daleko

Najgorsza jest dla nas niepewność jutra

Miesiąc temu rząd poluzował część obostrzeń pandemicznych. Zezwolono na otwarcie stoków narciarskich, hoteli i pensjonatów. Sytuacja jest jednak dynamiczna; jeśli liczba zakażeń znacząco wzrośnie – a wiele na to wskazuje – możliwe będzie ponowne zamknięcie bazy noclegowej i sportowo-rekreacyjnej.

Umożliwienie działalności sektorowi hotelarskiemu i wyciągom spowodowało napływ turystów w Bieszczady. Miejscowi i turyści ruszyli na stoki, skorzystali po długiej przerwie także z

basenów w Lesku i Ustrzykach Dolnych. Mimo trudnych warunków panujących na szlakach, wiele osób decyduje się też na wędrowki górskie.

Obawy o jutro

W opinii części mieszkańców miejscowości położonych nad Zalewem Solińskim, o tej porze roku nigdy nie było tylu turystów. Ale Patrycja Paradowska, właścicielka noclegów „Biały Bór” w Polańczyku, z obawą patrzy na to, co przyniosą najbliższe miesiące. – Sytuacja jest niestabilna i niejasna.

Stres i napięcie nasilają się, ponieważ nadal nie wiemy, kiedy i jakie decyzje podejmie rząd. Jestem młodą osobą, z ogromnym kredytem, ze zdalną szkołą w domu (dwoje dzieci), z niestabilną sytuacją, bez urlopu. Boję się, co przyniesie mi jutro, że w pewnym momencie już nie podolamy i stracimy dorobek życia. Martwię się też o moje dzieci, które nie żyją normalnie. Jak na nich się odbije. To zamknięcie i izolacja. Nie rozumiem tej sytuacji i nie zgadzam na takie życie. Chcę pracować, uczciwie zarabiać, a nie czekać na jałmużnę.

Nie stracić nadziei

Paweł Grzybowski, właściciel Gościńca „Beskidnik” w Polańczyku, zwraca uwagę, że po zniesieniu części obostrzeń i dużej imprezie dla osób morsujących, było bardzo duże zainteresowanie noclegami. – Utrudnieniem w przyjmowaniu gości jest oczywiście ograniczenie do pięćdziesięciu procent obłożenia obiektów. Trudna sytuacja była wcześniej. Mieliśmy wszystko zarezerwowane na okres świąteczno-sylwestrowy. Trzeba było jednak klientom odmawiać. W najlepszym okresie nie było turystów, a zatem i dochodów. Obecnie jest bardzo duże zainteresowanie sezonem letnim i z wyprzedzeniem spływają kolejne rezerwacje. Mam nadzieję, że latem wszystko będzie już normalnie. Jako katolik patrzę zawsze w przyszłość z nadzieją.

Z kolei Urszula Wałachowska, właścicielka „Osady Podróżnika” w Hoczwi, przewiduje, że sezon letni – jeśli chodzi o grupy turystyczne – będzie bardzo słaby. – Wciąż są ograniczenia w transporcie autokarowym, a ludzie mimo wszystko boją się gromadzić.

Jeszcze będzie jak dawniej

Geostorzy bazy narciarskiej odrabiają zaległości, ale do końca sezonu zimowego nie odkują się nawet w połowie. Wprawdzie w Ustrzykach Dolnych ruch na stokach jest nadal spory, jednak duże są też koszty ich utrzymania: dośnieżania, ratrakowania, oświetlenia. Rozumieją to narciarze. – Nawet gdyby ceny kartonów i pojedynczych biletów były wyższe, nie pożałowałbym grosza – mówi Andrzej, który już trzy weekendy z rzędu przyjeżdża do Ustrzyk na narty. – Trzeba zrozumieć, ile właściciele wyciągów stracili, tym bardziej że zima w pewnym momencie dopisała.

Podobnego zdania jest Roman. Przyjechał do Ustrzyk na kilka dni urlopu spod Lublina i codziennie szusuje na nartach. – Gdyby tak jeszcze otworzyli knajpki, byłoby idealnie. Ale wierzę, że w kolejnym sezonie zimowym już wszystko będzie jak dawniej. Do popołudnia narty, a wieczorem mile chwile przy piwku w barze.

ŁB, MP

Las to coś więcej niż drewno

Rozmowa z Ewą Tkacz, nową szefową Nadleśnictwa Stuposiany

– Pani nadleśniczko... No właśnie, jak się do Pani zwracać – klasycznie czy zgodnie z modą na feminatywy?
– Klasycznie. Próby użycia w tym wypadku formy żeńskiej prowadzą do zniekształceń: nadleśniczyna, nadleśniczowa, nie wspominając o nadleśniczówka.

– Jakie cele stawia przed sobą nowa szefowa znanego w całej Polsce – również za sprawą ekologów – nadleśnictwa?
– Zamierzam kontynuować solidną i dobrze ukiernowaną strategię rozwoju Nadleśnictwa Stuposiany obraną przez mojego poprzednika. Jako nadleśnictwo stanowiliśmy i stanowimy zgrany zespół – między innymi stąd powodzenie wielu wydarzeń, atrakcji i inwestycji na tym terenie. Wiem, że mogą liczyć na wszystkich pracowników.



FOT. ARCHIWUM RDLP KROŚNO

– W ostatnich latach wykonaliście szereg inwestycji turystycznych. Czy planowane są nowe działania w tym zakresie?
– Przede wszystkim chcemy skupić się na dobrym utrzymaniu już istniejących obiektów, a to też jest pracochłonne i kosztowne. Będziemy też inwestować w infrastrukturę pomocniczą do już istniejącej, czyli np. w parkingi, toalety.

– Popularność zagrody pokazowej zębów i wieży widokowej zwiększa zainteresowanie obszarem Nadleśnictwa Stuposiany. Czy nie obawia się Pani negatywnych skutków wzmoczonego ruchu turystycznego na podległym terenie?

– Dla nas każdy turysta jest jak mile wyczekiwany gość. Turystyka jest teraz na bardzo wysokim poziomie, bo każdy chce fajnie spędzić czas. Wystarczy więc zastosować zasadę: żeby mi nie przeszkadzano, ja też nie mogę przeszkadzać innym. Obserwujemy, że turyści pieszy nie wchodzi w drogę narciarzom, nie ma przypadków jazdy terenówkami, śmieci znoszone są ze szlaków i zabierane ze sobą lub zostawiane w przeznaczonych do tego punktach. Również ogniska rozpalane są w konkretnych miejscach. Ważne jest dobre oznakowanie i pełna informacja o możliwościach korzystania z terenu.

– Często spotyka się głosy krytykujące Lasy Państwowe. Również do Nadleśnictwa Stu-

posiany przyjeżdżają aktywiści, by protestować przeciwko cięciom drzew. Jak Pani odbiera tę coraz silniejszą kampanię?

– Niesprawiedliwym jest traktowanie pracy leśników jako działań zmierzających tylko do czerpania korzyści z wycinki drzew. Las to nie tylko drewno – to też przyroda dająca nam ukojenie i relaks, miejsce pracy, z którego żyją też drwale, firmy transportowe, tartacznicy, drzewiarze. Las to niezmiernie wartości dla hobbystów: fotografików, grzybiarzy, survivalowców, malarzy, sportowców, narciarzy, myśliwych, skiturowców, pszczelarzy i wielu innych. Las to również przestrzeń do prowadzenia badań naukowych z różnych dziedzin.

– W oświadczeniach organizacji ekologicznych skupiających aktywistów często pojawiają się oskarżenia, że Lasy Państwowe są „głuche na głos społeczeństwa”...
– Działamy według czterech

INTELUS ENERGY
Renowacja i remonty dachów i pokrycia dachów

+48 884 005 225

przyszłość jest tu

PANELE FOTOWOLTAICZNE

TYLKO DLA PODKARRACIA
TAKA AKCJA. DAJEMY WAM
5 000,00 ZŁ. TAKA DOTACJA

W nie więcej niż 7 dni od chwili jak podpiszesz z nami umowę Twoje rachunki za prąd przestaną istnieć! Zajmijmy się za Ciebie wszystkimi formalnościami a technologię i gwarancję dajemy Ci gratis.

POMPY CIEPŁA

ZŁYC NAM OBSŁUGĘ DOTACJI
I CIESZ SIĘ DARMOWYM
OGRZEWANIEM ZA 10% WARTOŚCI

Koniec męczarni przy magazynowaniu oparu, wszechobecnego kurzu, brudu i dymu. Ekologiczne źródła ciepła, które nie dość, że ogrzeją Twój dom to jeszcze zapewnią Ci ciepłą wodę dla wszystkich użytkowników!

- Ⓢ 30 lat gwarancji
- Ⓢ Ubezpieczenie w cenie
- Ⓢ Montaż w 7 dni
- Ⓢ Panele full black w standardzie
- Ⓢ Płatność 100% po montażu
- Ⓢ Renomowani producenci
- Ⓢ Wygodny eko abonament
- Ⓢ Obsługujemy wszystkie dotacje

INTELUS ENERGY SP. Z O.O.
mail: biuro@intelus.pl www.intelus.pl

Rozmawiał ŁB

Żeby kupić na własność cztery ściany, trzeba będzie wykazać się stałym zatrudnieniem

148 mieszkań w 7 budynkach



Każdy młody człowiek marzy o własnym mieszkaniu, ale nie każdego na nie stać. FOT. PEXELS

Bloki wyrosną do 2026 roku na działkach gminnych w Ustrzykach Dolnych w pobliżu ulic Gombrowicza i Stokowej. Pierwsze mieszkania zostaną jednak oddane wcześniej.

Wszystko dzięki tworzonej społecznej Inicjatywy Mieszkańcowa Południe. W jej skład wchodzi pięć podkarpackich miast i gmin: Przemyśl, Mielec,

Sanok, Medyka i Ustrzyki Dolne. W połowie marca w Przemyślu odbyła się konferencja prasowa w tej sprawie. Wzięli w niej udział m.in. Jarosław Gowin – minister rozwoju, pracy i technologii, wiceminister Anna Kordecka, Bartłomiej Druziński – prezes Krajowego Zasobu Nieruchomości oraz Michał Sroka – wiceprezes KZN.

Pierwsze lokale już w 2023 roku?

W trakcie konferencji wicepremier Jarosław Gowin wspólnie z samorządowcami przedstawili koncepcję utworzenia Społecznej Inicjatywy Mieszkańcowa Południe. To rozwiązanie dla osób, które chciałyby mieć nowe mieszkanie w stanie deweloperskim, ale nie mogą sobie pozwolić na kredyt w banku komercyj-

nym. Projekt skierowany jest do osób mających zdolność czynszową, czyli pracują w oparciu o umowę o pracę na czas nieokreślony.

Całość inwestycji ma się zakończyć w 2026 roku, jednak pierwsze mieszkania mogą być oddawane znacznie wcześniej – informuje burmistrz Bartosz Romowicz. – Jeśli wszelkie potrzebne do utworzenia tej inwestycji procedury będą odbywać się zgodnie z oczekiwaniami, to nowi lokatorzy zaczną wprowadzać się do mieszkań z SIN już w 2023 roku. Co ważne, mieszkania zostaną zbudowane dzięki dofinansowaniom rządowym, to z kolei oznacza, że będą dużo tańsze od sprzedawanych na rynku deweloperskim. Proponowane dopłaty do lokali mają wynosić nawet do 60 procent.

Praca i stały dochód

Zdaniem burmistrza Ustrzyk dołączenie do Społecznej Inicjatywy Mieszkańcowa to duży krok w kierunku osób oczekujących na mieszkania komunalne. – Wiemy, jak trudno spełnić wszystkie

warunki, aby otrzymać kredyt na mieszkanie, do tego ich liczba w stanie deweloperskim w naszej gminie jest wciąż za mała do potrzeb. Wybudowanie mieszkań sprawi, że spadnie zapotrzebowania na lokale komunalne, a młodzi ludzie zatrudnieni na stałe i marzący o własnym M będą mogli zrealizować swoje cele.

Mieszkania budowane w ramach SIM nie będą socjalnymi. Najemca, który później stanie się właścicielem, musi mieć umowę o pracę i stały dochód. Lokale, o których mowa, nie będą przeznaczone dla osób utrzymujących się wyłącznie z zasiłków i innych form wsparcia od państwa.

Wniosek o pieniądze

Podjęliśmy już w gminie kolejne działania w sprawie budowy mieszkań – dopowiada Bartosz Romowicz. – Złożyliśmy wniosek do Krajowego Zasobu Nieruchomości na kwotę 3 milionów złotych. Zostaną przeznaczone na wkład własny do pierwszej nieruchomości oraz na przygotowanie dokumentacji pod budowę kolejnych budynków.

KP, MP

Warto wejść w magiczny świat muzyki

Rozmowa z Jackiem Nyczem, pełnomocnikiem burmistrza Ustrzyk Dolnych do spraw utworzenia samorządowej szkoły muzycznej pierwszego stopnia.

- Dzisiaj jeszcze pełnomocnik, a od września dyrektor?
- Mam taką nadzieję. To dla mnie duże wyzwanie, ale i radość, że mogę się sprawdzić nie tylko w roli muzyka?

- Kim jest Jacek Nycz?
- Mieszkańcem Jureczkowej, od 2004 roku muzykiem orkiestry Sinfonia Varsovia, w której gram na altówce. Pochodzę z Warszawy, tam się urodziłem i wiele lat mieszkalem, jednak pewnego dnia uznałem, że lepiej będzie mi się żyło w Bieszczadach. Kiedy usłyszałem o pomysle utworzenia w Ustrzykach szkoły muzycznej, aż krzyknąłem z zachwytu. To wielka sprawa, ważna dla rozwoju dzieci i młodzieży. Talentów z pewnością tu nie brakuje.

- Podobno zebrał Pan już komplet pedagogów, w większości spoza Ustrzyk. Jak udało się ich przekonać do pracy w nowo tworzonej szkole?

- Niemal wszyscy, z którymi rozmawiałem nie mieli wątpliwości, że warto podjąć się takiego zadania. W tych ludziach jest autentyczna chęć uczenia najmłodszych adeptów sztuki muzycznej, to są wybitni muzycy i pedagodzy z pasją. Zatem po kolei: gry na skrzypcach będzie uczyć Dominika Witek z Rzeszowa, na wiolonczeli Klaudia Federyszyn, również z Rzeszowa, choć rodem z Ustrzyk, na saksofonie Jarosław Sereda z Miejsca Piastowego, na oboju



FOT. ANDRZEJ GORSKI

Jacek Nycz – absolwent Akademii Muzycznej w Warszawie (dyplom z wyróżnieniem), stypendysta Księcia Walii i student Royal College of Music w Londynie. Muzyk Orkiestry Sinfonia Varsovia (solista i integralny członek zespołu), grywał w orkiestrach w Hiszpanii i Portugalii, wykładał w Escola Superior da Musica w Lizbonie, występował jako solista w operze w Oslo i w londyńskiej Eastern European Chamber Orchestra. Zdobywca pierwszej nagrody na konkursie Księcia Walii w Londynie w 1993 roku.

Bolesław Słowik, mój kolega z Sinfonii Varsovia, który zamierza przenieść się w Bieszczady na stałe. Na akordeonie będzie uczył znany nie tylko w Europie Bartosz Głowacki z Zagórza, chór i audycje muzyczne poprowadzi Mateusz Bajgrowicz, za fortepianem zasiądzie Japonka Atsuko Ogata, obecnie mieszkanka Przemyśla, a gitarą klasyczną zajmie się Marcin Kamiński z Ustrzyk. Zostaje jeszcze altówka, to już mój instrument, natomiast klawieczka przyjedzie do nas najpewniej aż z Pomorza.

- Nie mały wybór, ale nie ma na tej liście na przykład perkusji czy trąbki.

- Wszystko zależy od tego, czy uda się znaleźć odpowiednich nauczycieli. My dopiero zaczynamy, z czasem być może uczniowie będą mieć więcej instrumentów do dyspozycji. Na razie powoli przymierzamy się do zagospodarowania siedziby. Szkoła ma ruszyć we wrześniu 2021 roku w budynku dawnego gimnazjum przy ul. 29 Listopada. Już mogę powiedzieć, że zajęcia będą prowadzone po południu, ale za wcześnie na konkretny harmonogram. O zapisach poinformujemy w odpowiednim czasie.

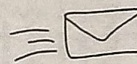
- Skąd instrumenty? Muszą być w szkole, ale i dzieci powinny mieć je w domu do ćwiczeń.

- Kupimy je częściowo z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale też najpewniej niektóre wypożyczymy, głównie pianina. Już rozmawiałem w tej sprawie z zaprzyjaźnionymi ośrodkami. Jeśli chodzi o ćwiczenia w domu, to już rola rodziców. Wydatek na kupno instrumentu jest niezbędny, chociaż w sklepach muzycznych funkcjonują też wypożyczalnie skrzypiec czy saksofonów.

- Przyjmijmy, że mamy już wrzesień, zaczynają się pierwsze zajęcia. Jaka jest misja szkoły?

- Solidna nauka gry na instrumentach, ale nic z wysiłku szczerów. Dzieci i młodzież mają poznać magiczny świat muzyki, tej poważnej i rozrywkowej, czerpać z niego radość, a potem być może doskonalić umiejętności w placówkach wyższego stopnia. Wierzę, że z Ustrzyk może wyjść niejedyn ciekawy muzyk i już teraz naszym przyszłym uczniom tego życzę.

Rozmawiał KP



POCZTA

„Pomniki burzą potomni”

Do napisania tego listu skłonił mnie artykuł z numer 4 Gazety Bieszczadzkiej pt. „Pomniki burzą potomni”. Jestem zdecydowanie przeciwna takiemu postępowaniu. Moim zdaniem jest to zacieranie pamięci o poległych, a umniejszanie winy sprawców.

W bieżącym roku mija 75 rocznica zbrodni popełnionej na żołnierzach WOP w Jasielu. Tam 20 marca 1946 roku setnie „Chrina” i „Myrona” zamordowały 68 osób, w tym 5 milicjantów z posterunku w Komańczy. Zabici żołnierze to ludzie młodzi, którzy przeżyli wojnę, a w niepełna rok po jej zakończeniu zginęli. Większość z nich pochodziła z Wileńszczyzny, wielu z Wielkopolski, pozostali z różnych regionów Polski. Ciała 36 osób, w tym milicjantów, odnaleziono i ekshumowano, a następnie pochowano we wspólnej mogile w Zagórzu. Dwóch milicjantów rodzina pochowała w innej miejscowości.

Każdego roku odbywają się uroczystości upamiętniające te wydarzenia – w Jasielu, gdzie znajduje się pomnik z nazwiskami 68

potomnych, i w Zagórzu, gdzie znajduje się wspólny grób żołnierzy i 3 milicjantów (...). IPN w Rzeszowie prowadził śledztwo w sprawie zbrodni w Jasielu, ale 28 marca 2019 roku postanowił je umorzyć. W okresie prowadzonego śledztwa mój mąż już nie żył, status osoby pokrzywdzonej otrzymałam ja i jako taka otrzymałam odpis tego postanowienia. Jest to 28 stron maszynopisu, a więc materiał obszerny, w którym, niestety, dopatrzyłam się wielu nieścisłości i pomyłek, dotyczących choćby brata mego męża Tadeusza Latuska – milicjanta, który służył w Jasielu. Mój mąż Stanisław też był milicjantem i w owym czasie razem z bratem byli funkcjonariuszami na posterunku w Komańczy. Obaj byli młodymi chłopakami. Tadeusz miał 22 lata, a Stanisław nie ukończył nawet 20 lat. Mąż bardzo niechętnie wspominał tamte czasy. Najchętniej nie mówiłby o nich wcale.

Napisałam to w telegraficznym skrócie, bo to temat rzeka i opisanie go wydaje mi się niemożliwe.

Urszula Latusek

Jeszcze w sprawie pomników

Chciałbym podziękować za podjęcie przez „Gazetę Bieszczadzką” kwestii burzenia pomników i ściągania tablic pamiątkowych, poświęconych wojstom i milicjantom, którzy oddali życie za to, by Bieszczady mogły być wolne od nacjonalizmu. Traktowanie tych ludzi przez obecne władze centralne oraz IPN jako niemal zbrodniarzy jest nieprzyzwoite i rani serca synów i córek poległych. To, że nie nosili na czapkach orła w koronie nie oznacza, że nie byli patriotami i nie kochali swojej ojczyzny. Po prostu taki był czas, to nie ich wina. Moim zdaniem

społeczeństwo oraz lokalne władze powinny wymóc na IPN, który wydał decyzje o wymianie tablic pamiątkowych na „bardziej słuszne” (m.in. w Bystrym koło Baligrodu, w Zatwarnicy i Lesku), przywrócenie pierwotnych tablic. Tym samym uszanowano by ofiary i pamięć o nich. Inna sprawa, że na przykład pomnik w Bystrym powinien być odnowiony. Nie wygląda dobrze, nie tylko bez tablicy pamiątkowej. Niebawem lato. Co powiędz o nas turcyści?

Mieszkaniec Sanoka (imię i nazwisko do wiadomości redakcji)



Konkurs

30

WYDARZEŃ NA

30-lecie

GAZETY

Z okazji 30-lecia Gazety Bieszczadzkiej zapraszamy czytelników do zabawy konkursowej. Po burzy mózgów w redakcji udało się nam, idąc śladem publikacji w „GB”, wytypować 30 ważnych – naszym zdaniem – wydarzeń mających miejsce w Bieszczadach. Oczywiście wybór jest subiektywny, ale innym być nie mógł. Z powodzeniem można by wytypować zupełnie inne fakty. Padło jednak na te, które proponujemy.

Wybraliśmy różne w charakterze. Są więc: społeczne, kulturalne, sportowe, gospodarcze. Staraliśmy się zachować również parytet czasowy. Jednak nie zawsze w poszczególnych latach znaleźliśmy spektakularne wydarzenia, a w kilku przypadkach okazywało się, że są lata, które obrodziły w więcej niż jedno istotne dla Bieszczadów.

Konkurs polega na wytypowaniu spośród zaproponowanych historii pięciu, które według czytelników były najbardziej znamienne w ostatnich 30 latach w naszym regionie. Swoje typy należy przesłać do redakcji w formie pisemnej lub mailowo na adres konkurs@bieszczadzka24.pl. do 31 marca 2021 r. W głosowaniu wystarczy podać numer i rok wydarzenia. Spośród uczestników wylosujemy zwycięzców i obdarujemy ich atrakcyjnymi nagrodami.

1/1991 - Komunalizacja i przejęcie OW Arłamów przez gminę Ustrzyki Dolne

2/1991 - Postawienie w stan likwidacji PPD Ustjanowa

3/1991 - Międzynarodowy Zlot Rainbow Family w Tworylnem

4/1991 - Likwidacja Zakładów Rolno-Przemysłowych Igłopolu w Smolniku

5/1992 - Utworzenie trójstronnego Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery „Karpaty Wschodnie”

6/1992 - Kradzież obrazu Matki Boskiej z sanktuarium w Jasieniu

7/1994 - Zdobycie Mistrzostwa Polski w szachach przez Magdalenę Gużkowską z Sanovii Lesko

8/1994 - Powołanie Bieszczadzkiej Agencji Rozwoju Regionalnego

9/1995 - Powstanie Akademickiego Ośrodka Szybowcowego Politechniki Rzeszowskiej

10/1996 - Zawiązanie Bieszczadzkiej Fundacji Kolejki Leśnej

11/1996 - Powiększenie obszaru Bieszczadzkiego Parku Narodowego o tereny przejęte od Igłopolu w górnym Sanie

12/1999 - Reforma administracyjna – Ustrzyki Dolne siedzibą powiatu bieszczadzkiego

13/2000 - Oddanie do użytku w Ustrzykach Górnych pierwszej z kilku nowych strażnic SG

14/2002 - Otwarcie przejścia drogowego w Krościenku.

15/2003 - Modernizacja elektrowni w Solinie

16/2004 - Przekazanie w spadku przez płk. Bronisława Nitkę 1,5 mln złotych na szkoły w Bieszczadach.

17/2006 - Pożar cerkwi prawosławnej w Komańczy

18/2007 - Śmierć Jerzego Janickiego, pisarza i scenarzysty

19/2007 - Śmierć trójki dzieci Kamisy Dżamaldinow, próbującej dostać się do Polski przez „zieloną granicę”

20/2009 - Śmierć Eugeniusza Waniaka, urodzonego w Ustrzykach malarza i profesora akademickiego

21/2004 - Powołanie Stowarzyszenia Ratowania Cerkwi w Bałigrodzie

22/2010 - Drużyna z Gimnazjum SP 2 w Ustrzykach Dolnych zwyciężyła w XXXVIII finałach OMTPTTK

23/2012 - Peregrynacja krzyża papieskiego (ze Stefkowej) w Bieszczadach

24/2013 - Likwidacja połączeń kolejowych w ruchu pasażerskim

25/2013 - Obchody 500-lecia Ropiarki

26/2014 - Otwarcie basenów w Lesku. Największa inwestycja w mieście w ostatnim trzydziestolecie

27/2014 - Bieszczadzki Oddział Towarzystwa Opieki nad Zabytkami laureatem II edycji konkursu „Strażnik Dziedzictwa Rzeczypospolitej” Custos Monumentorum Rei Publice

28/2018 - Udział Eweliny Marcisz z MKS Halicz Ustrzyki Dolne w igrzyskach olimpijskich w Pjongczangu

29/2018 - Likwidacja pomnika gen. Karola Świerczewskiego

30/2020 - Rozbiórka Chatki Pułchatka na Połoninie Wetlińskiej

Honorowy obywatel Ustrzyk

HISTORIA

ŁUKASZ BAJDA

Wśród właścicieli majątków ziemskich w Bieszczadach byli pisarze, wojskowi, przedsiębiorcy, a także ludzie innych profesji. Tworzyli elitę majątkową i intelektualną naszego regionu, ale nie zawsze tutaj mieszkali. Jedną z takich osób był Ludwik Baldwin-Ramułt.

Ten ceniony architekt i działacz społeczny nie zamieszkał na stałe w swoim majątku w Dwerniku, jednak przez wiele lat aktywnie włączał się w życie społeczno-polityczne galicyjskiego powiatu liskiego. Urodził się w Tarnowie 6 lipca 1857 roku w rodzinie ziemiańskiej. Po ukończeniu tamtejszego gimnazjum związał się z wojskiem. Początkowo kształcił się w Akademii Artylerii, a następnie służył w 40. pułku piechoty. Porzuciwszy wkrótce służbę wojskową, rozpoczął studia architektoniczne i budowlane na Politechnice Lwowskiej (ówczesna Szkoła Politechniczna). Po uzyskaniu tytułu inżyniera i stosownych uprawnień założył spółkę projektowo-architektoniczną z Julianem Cybalskim.

Ludwik Baldwin-Ramułt był zaangażowany w powstanie ważnych budynków w stolicy Galicji. Zaprojektował m.in. pierwszy pawilon Panoramy Racławickiej, gmach szkoły imienia św. Marii Magdaleny oraz Poczta Główną. Realizował również projekty poza Lwowem, m.in. okazałą fabrykę tytoniu w Winnikach, cukrownię w Przeworsku, a także wspólnie z Józefem Cybalskim neogotycki kościół pw. św. Katarzyny w Milczycach koło Rudek. Od 1896 roku zasiadał w Radzie Miejskiej Lwowa.

Pan na Dwerniku

Ludwik i Stanisława Baldwin-Ramułtowie kupili w 1893 roku od Leopoldyny Leszczyńskiej majątek Dwernik z Dwerniczkiem. Miał 1987 morgów, czyli przeszło tysiąc hektarów. Dzieje tych dwóch bieszczadzkich miejscowości związane były z rodziną Ramułtów przez ponad 40 lat. Nowi właściciele nie zamieszkali na stałe nad Sanem, ale często spędzali tu z dziećmi wakacje. Sam architekt włączył się w życie społeczne. Przez kilkanaście lat zasiadał w liskiej Radzie Powiatowej i pełnił funkcję prezesa (marszałka) wydziału powiatowego. Pełniąc ten urząd troszczył się o budowę dróg, mostów i szkół, które często powstawały na podstawie jego projektów.

Dbał przy tym o rozwój nabytego majątku. Z jego inicjatywy u schyłku XIX w. powstał tam duży i nowoczesny tartak parowy, w którym zatrudnienie znalazło 25 stałych pracowników. Podstawą dochodów majątku Dwernik była produkcja leśna i przetwórstwo drewna. Prowadzono tutaj uprawę sadzonek jesionu, olchy czarnej, modrzewia, brzozy i świerka na sprzedaż. Przynajmniej początkowo kontynuowana była również działalność tutejszej młocznicy, założonej kilkanaście lat wcześniej przez Gebharda Heumosa, dzierżawcę majątku. Produkty z Dwernika pojawiły się na wystawie mleczarskiej w Wiedniu w 1898 roku, a Ludwik Baldwin-Ramułt został wtedy uhonorowany srebrnym medalem.

Jakiś czas później przekazał grunt pod budowę szkoły w Dwerniku. Prawdopodobnie przyczynił się również do powstania poczty w tej miejscowości. W 1900 roku ofiarował drewno na kaplicę rzymskokatolicką w Lutowiskach, a późniejszą budowę istniejącej do dziś świątyni wsparł hojnym datkiem tysiąca koron. Jako zawodowy architekt prowadził również nadzór nad budową drewnianej kaplicy, a następnie murowanego kościoła. Wcześniej zaś Ramułtowie jako kolatorzy greckokatolickiej parafii w Dwerniku pomogli w remoncie tamtejszej cerkwi.

Brat Ludwika, Stanisław Baldwin-Ramułt



Ludwik Baldwin-Ramułt

FOT. NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE/KOLEKCJA KONCERN ILLUSTRACYJNY KURIER CODZIENNY/DOMENA PUBLICZNA



Ustrzyki dolne.
W 1902 roku Ludwik Baldwin-Ramułt został honorowym obywatelem Ustrzyk Dolnych. FOT. ARCHIWUM PAWŁA KUSALA

Ludwik Baldwin-Ramułt przekazał grunt pod szkołę w Dwerniku, przyczynił się też do powstania poczty w tej wsi. Ofiarował drewno na kaplicę rzymskokatolicką w Lutowiskach, a późniejszą budowę kościoła wsparł tysiącem koron

był radcą w ministerstwie rolnictwa w Wiedniu. Często odwiedzał Dwernik i w związku z tym na terenie folwarku wybudowano, z przeznaczeniem dla niego, dworek, który nazywano w rodzinie „Belwederem”. Dzięki dobrym decyzjom właściciela, jak również panującej w tym czasie koniunkturze gospodarczej, majątek w Dwerniku rozkwitał aż do wybuchu I wojny światowej.

Kolej z Cisnej do Lutowisk i Strzyłek

Ambicje polityczne Ramułta sięgały znacznie poza skalę powiatową. Przez pewien czas zasiadał on w Państwowej Radzie Budowy Dróg w Wiedniu. W 1899 roku bezskutecznie ubiegał się o mandat poselski do Sejmu Krajowego opróżniony po samobójczej śmierci Józefa Wiktora. W „Gazecie Lwowskiej”

napisano wówczas: „P. Ramułt jest dla prawego charakteru i znacznych zdolności wysoce ceniony”.

Interesującą, chociaż dziś mocno zapomnianą inicjatywą, którą poparł marszałek powiatu, była ostatecznie niezrealizowana budowa linii kolei wąskotorowej z Cisnej przez Lutowiska do Strzyłek, położonych między Starym Samborem i Turką. W maju 1901 roku z inicjatywy Baldwin-Ramułta odbyło się w Lesku zebranie mieszkańców zainteresowanych powstaniem wspomnianej linii, której długość miała wynosić 75 kilometrów. Gdyby zaistniała właściciele lasów i tartaków położonych w Bieszczadach uzyskaliby połączenie z linią kolejową normalnotorową wiodącą z Sambora do Uzoka. Na wspomnianym zgromadzeniu wybrany został komitet złożony z Jana Strutyńskiego, Augusta Krasickiego i Aleksandra Dulęby, którego celem był m.in. nadzór nad opracowaniem projektu takiej kolei.

Nie powinno się jednak oceniać działań marszałka przez pryzmat nierozpoczętej inwestycji. Cieszył się on dużym zaufaniem mieszkańców regionu. W uznaniu długoletniej pracy na rzecz powiatu w 1902 roku Ludwik Baldwin-Ramułt został honorowym obywatelem Ustrzyk Dolnych. O znaczeniu tej godności dla obdarowanego oraz dla jego rodziny świadczyć może fakt, że w nekrologach była wymieniana obok najważniejszych sprawowanych przezeń funkcji.

Początkowy okres I wojny światowej Ludwik Baldwin-Ramułt spędził w Grazu, gdzie zaangażowany był w powołanie i działalność Komitetu Opiek nad Uchodźcami z Galicji. W 1918 roku włączył się w organizację obrony Lwowa podczas wojny polsko-ukraińskiej. Przydało się tutaj jego doświadczenie nabyte w młodości w austriackim wojsku. W stopniu kapitana znalazł się we lwowskim sztabie, gdzie kierował przez pewien czas sekcją mobilizacyjną. Został odznaczony Krzyżem Obrony Lwowa z Mieczami oraz odznaką „Orleń”. W odrodzonej Polsce rozpoczął służbę w administracji rządowej. W 1921 roku pracował jako inspektor w Ministerstwie Robót Publicznych, a rok później został naczelnikiem wydziału Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Pod koniec życia odsunął się od działalności publicznej i zamieszkał w dziedzicznym majątku Ramułtów w Czermnej koło Pilzna. Zmarł 22 maja 1929 roku we Lwowie i spoczął w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim.

Cztery żony, pięcioro dzieci

Zawarł w sumie cztery związki małżeńskie. Jego pierwszą żoną została Stanisława Strzelecka, córka dra Feliksa Strzeleckiego, rektora Akademii Technicznej we Lwowie, a po jej przekształceniu w Szkołę Politechniczną, dziekana wydziału budownictwa. Po śmierci pierwszej żony poślubił Marię Sobolewską, ale małżeństwo to zakończyło się unieważnieniem. Następną żoną Ludwika Ramułta została Stanisława Krauze. Ponownie owdowiawszy ożenił się po raz czwarty. Tym razem jego wybranką była Maria z Heydlów.

W pierwszym małżeństwie urodziło się znanemu architektowi pięcioro dzieci. Dwoje – Bronisław i Zofia – zmarło w dzieciństwie. Wieku dorosłego dożyli dwaj synowie – Feliks i Ludwik, oraz córka Maria, po mężu Smoleńska.

Jeszcze 1917 roku trójka rodzeństwa podzieliła się przypadającą jej połową spadku po zmarłej matce. W okresie międzywojennym udział w dobrach Dwernik mieli Feliks i Ludwik Ramułtowie. Jednak głównie ten pierwszy, choć na stałe mieszkał na Lubelszczyźnie, zajmował się bieszczadzkiem majątkiem. Odbudował tartak po zniszczeniach wojennych i założył cegielnię w Dwerniku. W latach 30. prowadził tam wzorem ojca sprzedaż sadzonek hodowanych.

Ludwik junior rozpoczął natomiast karierę muzyczną i został kompozytorem. W latach 1927–1930 był dyrektorem Lubelskiego Towarzystwa Muzycznego. Do Lublina przybył z Drezna po sześciu latach pobytu w Niemczech. W późniejszym okresie zamieszkał w Warszawie, gdzie zginął jako cywil podczas powstania w 1944 roku.

Wójt Krzysztof Mróz: - Nie mamy obowiązku zawierania kolejnej umowy dzierżawy gruntu Domki letniskowe muszą zniknąć z nad Sanu

Między Chmielem i Zatwarnicą od blisko pół wieku stoją trzy prywatne domki letniskowe. Samorząd Lutowiska nakazał właścicielom ich rozbiórkę. Ci nie mogą się z tym pogodzić.

Domki bez dostępu do prądu i bieżącej wody zostały zbudowane przed wielu laty przez trzech znajomych. Działka, na której stoją należy obecnie do gminy Lutowiska, a każdy z właścicieli domków dzierżawi po 4 ary ± 1,24 ha gruntu położonego w zakolu Sanu. Nie prowadzili oni nigdy działalności zarobkowej, a teren był wykorzystywany jako miejsce do rekreacji i wypoczynku. Na ten rok nie uzyskali zgody na przedłużenie dzierżawy. Jednocześnie samorząd Lutowiska wydał decyzję nakazującą usunięcie zabudowań z gminnego gruntu.

Niezrozumiała decyzja

W liście otwartym do radnych gminy Lutowiska, skierowanym jeszcze 13 października ubiegłego roku, właściciele budynków napisali: „Nie wyobrażamy sobie, że po tylu latach będziemy musieli opuścić to miejsce i rozebrać domki, które tyle dla nas znaczą. Likwidacja ich będzie wiązała się dla nas z ogromnymi kosztami, gdyż ze względu na swój stan nie nadają się już do przeniesienia. Zupełnie niezrozumiałym jest dla nas fakt, iż będąc w żaden sposób nieuciążliwymi dla nikogo, użytkując teren odpłatnie, sumiennie wywiązując się ze wszystkich należności w stosunku do gminy, po tylu latach jesteśmy stąd wyrzucani”.



Te domki letniskowe nad Sanem muszą zostać usunięte z gminnego gruntu

FOT. ARCHIWUM DOROTY WEIGEL-KOGUT

Po bezskutecznych prośbach o przedłużenie umowy złożyli skargę do Rady Gminy na decyzję wydaną przez wójta. Następnie, w grudniu 2020 roku, poskarżyli się na działalność Rady Gminy Lutowiska do wojewody podkarpackiego. Na oba pisma odpowiedziano negatywnie.

Patrzą i serce boli

Dorota Weigel-Kogut z Rzeszowa, jedna z trojga dzierżawców, relacjonuje: - Ostatnio nałożono

na nas karę za „bezumowne korzystanie z działki”, która opiera się na zarządzeniu gminy z ubiegłego roku, do którego nikt nie ma żadnego wglądu i które nie zostało nigdzie opublikowane. Mamy poczucie pewnego chaosu informacyjnego. Oczywiście wiemy, że nie mamy już szans na korzystanie z działki. Teraz walczymy tylko o to, żeby nie burzyć domków. Raz, że serce boli. Dwa, że to też są koszty, które musimy ponieść. A po co rozierać coś, co może jeszcze komuś służyć? Proponowaliśmy władzom Lu-

towisk, by oddać budynki za przysłowiową złotówkę.

W styczniu tego roku wójt Krzysztof Mróz przedłużył termin przekazania gruntu pozabudowanego na 31 marca 2021 roku. Dzierżawcy podkreślają jednak, że wszyscy potencjalni wykonawcy prac rozbiórkowych jako realny termin ich wykonania podali najwcześniej kwiecień lub maj. Przyczyną są trudności z dojazdem. Jednocześnie dzierżawcy podtrzymują deklarację przekazania budynków gminie.

Na czas określony

Co na to wójt? - Nie ma możliwości pozostawienia domków, gdyż stanowią one własność byłych dzierżawców. Umowa zawierała zapis, że po jej wygaśnięciu działkę trzeba zwrócić właścicielowi w terminie czternastu dni, a teren przywrócić do stanu pierwotnego. Ponadto poniesione nakłady przez dzierżawców nie podlegają rozliczeniu. Ci państwo podpisując umowę mieli tego świadomość i zgodzili się na warunki określone w umowie.

Wójt Mróz podkreśla, że umowa była zawarta na czas określony, do 31 grudnia 2020 roku, a właściciel nieruchomości nie ma obowiązku zawierania kolejnej z dotychczasowym dzierżawcą. „Zgodnie z ustawą z dnia 8 marca z 1990 r. o samorządzie gminnym, gospodarowanie mieniem komunalnym należy do zadań wójta, w tym również podejmowanie decyzji co do sposobu wykorzystania poszczególnych nieruchomości. Właściciel nieruchomości nie ma też obowiązku przedstawiać osobom trzecim planów co do sposobu zagospodarowania działek.”

ŁB

Elektryfikacja w nowym stylu

Przy browarze Urza Maior w Uhercach Mineralnych zainstalowano pierwszą w Bieszczadach profesjonalną stację ładowania samochodów elektrycznych.

Prawdopodobnie jako pierwsza w Polsce (!) jest zasilana energią odnawialną z elektrowni fotowoltaicznej na południowej pości dachu budynku browaru. Powstała dzięki współpracy z Zakładem Pomiarowo-Badawczym Energetyki „ENERGOPOMIAR-ELEKTRYKA” (sp. z o.o. z Gliwic), który dostarczył też oprogramowanie pozwalające na maksymalną elastyczność. To w stu procentach polska firma.

Stacja jest wyposażona w dwa stanowiska do ładowania równoległego o mocy 22 kW każde oraz możliwo-

ścią ładowania rowerów elektrycznych i innych pojazdów. Już wkrótce, po niezbędnych odbiorach Urzędu Dozoru Technicznego, stacja będzie ogólnie dostępna w godzinach pracy Urza Maior oraz wpisana do urzędowej Ewidencji Infrastruktury Paliw Alternatywnych i umieszczona na mapach. Przy budowie nie korzystano z żadnych dotacji ani innego wsparcia.

- Budowa stacji wpisuje się w DNA naszej firmy, już teraz całość produkowanego prądu wykorzystujemy do produkcji piwa pochodzącego ze słońca - mówi dr Andrzej Czech, wiceprezes spółki Urza Maior, będącej właścicielem browaru w Uhercach. - W momencie, gdy produkcja przewyższa zapotrzebowanie, prąd ze słońca jest

przekazywany do lokalnej sieci energetycznej. Następnym krokiem będzie zeroemisyjny pojazd do dostarczania naszych piw w Bieszczadach. Zresztą już od 2019 roku na wszystkich etykietach na piwach Urza jest umieszczone specjalne logo o energii słonecznej, pozwalające rozpoznać, że piwo wyprodukowano dzięki energii słonecznej.

Browar Urza Maior jest odwiedzany przez kilkadziesiąt tysięcy osób rocznie. Mieści się tu również sala degustacyjna i kinowa, galeria sztuki, sklep z własnymi produktami i zaprzyjaźnionych artystów, Wytwórnia Octu Piwnego, nanopiekarnia rzemieślnicza oraz działająca w lecie Punkt Informacji Turystycznej.

MP

Uniwersytet dla dzieci wznowił działalność

Fundacja Wspierania Edukacji przy Stowarzyszeniu „Dolina Lotnicza” przyjęła nowych chętnych do Filii Dziecięcego Uniwersytetu Technicznego w Ustrzykach Dolnych.

Zajęcia organizowane są przez Fundację Wspierania Edukacji przy Stowarzyszeniu „Dolina Lotnicza”, która od 2009 roku prowadziła Politechnikę Dziecięcą. Fundacja, chcąc rozszerzać tematykę zajęć, podpisała umowę z Uniwersytetem Rzeszowskim - dzięki temu powstał DUT. Zajęcia prowadzone są również w Rzeszowie oraz pozostałych filiach: w Mielcu, Dębicy i Jasle. Ich celem jest pokazanie małym studentom, że nauka to nie tylko książki, lecz także doskonała zabawa. Wykłady i warsztaty prowadzą naukowcy, wykładowcy i popularyzatorzy nauki z całej Polski. Poprzez wykłady czy pokazy z interesującymi eksperymentami, inspirują dzieci do poszerzania horyzontów i samodzielnego odkrywania fascynującego świata nauki

- Tematyka warsztatów będzie

KM

Razem dla lepszej komunikacji

Bieszczadzcy wójtowie i burmistrzowie będą wspólnie pracować nad zapewnieniem mieszkańcom i turystom transportu publicznego.

W większości samorządów wraz z końcem roku szkolnego wygasa umowa na dowóz dzieci do szkół. Gminy stoją przed decyzją, w jaki sposób rozwiązać problemy z ko-

munikacją publiczną.

Ważnym warunkiem stworzenia spójnego systemu jest zaangażowanie się w to działanie wszystkich gmin bieszczadzskich. Tylko taka sytuacja pomoże w przygotowaniu precyzyjnego i optymalnego rozkładu jazdy autobusów, dostosowanego do potrzeb i oczekiwań mieszkańców. Zespołowe działania

nie tylko ułatwią koordynację pomiędzy danymi miejscowościami, ale też pozwolą samorządom na obniżenie kosztów.

Gmina Ustrzyki Dolne już zapewniła transport publiczny mieszkańcom - usprawniła go, zorganizowała kilka połączeń dziennie pomiędzy poszczególnymi miejscowościami.

KM

dotyczyć zagadnień związanych z elektroniką i programowaniem. Uczestnicy poznają takie elementy jak buzzery (głośniki) czy tact-switch (przyciski). Znajomią się z pierwszymi czujnikami, dowiedzą się, czym są silniki oraz jak je programować, aby móc wykonać zadane ruchy. Natomiast na jednym z wykładów przeniesiemy się na „pole bitwy”, tworząc maszyny do miotania pocisków. Gwarantujemy, że przeprowadzone eksperymenty zachwyca i wprowadzą w osłupienie niejednego naszego małego studenta - zapewniają organizatorzy

W czasie warsztatów uczniowie zastanowią się również nad istotą wody, poznają procesy zachodzące wewnątrz drukarki i zasady działania lasera.

Partnerem Strategicznym ustrzyckiej filii DUT jest Miasto i Gmina Ustrzyki Dolne, a partnerami: Szkoła Podstawowa nr 1 im. Mikołaja Kopernika w Ustrzykach Dolnych oraz Ustrzycki Dom Kultury.

MP

Ustrzyccy piłkarze wierzą w awans



Piłkarze MKS Arłamów Ustrzyki Dolne (białe stroje) podczas meczu sparingowego

FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ

Sześć spotkań kontrolnych, sześć zwycięstw – tak można podsumować okres przygotowawczy MKS-u Arłamów Ustrzyki Dolne do nowego sezonu. Podopieczni trenera Wojciecha Koguta chcą wykonać plan awansu do IV ligi podkarpackiej.

Ustrzycki zespół zakończył ligowe zmagania w rundzie jesiennej na pozycji lidera. W pierwszej części sezonu MKS zanotował na koncie 53 punkty, co przełożyło się na 17 zwycięstw i 2 remisy. Tak dobra dyspozycja sprawiła, że jest głównym pretendentem do awansu.

Seria zwycięstw

Piłkarze Arłamowa rozpoczęli spotkania towarzyskie 3 lutego. Na Arenie Wiki w Sanoku podopieczni Wojciecha Koguta pokonali miejscowy klub aż 6:0. Trzy dni później również wysokim wynikiem zakończyło się starcie z MKS-em Radymno

– klubem występującym na co dzień w jarosławskiej klasie okręgowej. Zawodnicy z Ustrzyk po dwóch trafieniach Filipa Fundanicza oraz jednym Radosława Macnara, Marka Zięby i Jędrzeja Pilcha wygrali 5:1. Kolejny mecz także przyniósł zwycięstwo. 19 lutego MKS Arłamów na stadionie w Sanoku wygrał z Przełomem Besko 8:3 i potwierdził doskonałą formę. Od 27 lutego do 6 marca zespół Wojciecha Koguta rozgrywał spotkania w Arłamowie. Trzy starcia zakończyły się takim samym wynikiem 2:1. Najpierw MKS wygrał z Błękitnymi Ropczyce, później z Orłem Przeworsk i na koniec z MKS-em Kańczugą.

Dobra atmosfera

Zawodnicy MKS-u Ustrzyki Dolne przebywali na czterodniowym obozie zorganizowanym przez głównego sponsora – Hotel Arłamów. Oprócz sześciu jednostek treningowych był to czas poświęcony również odnowie

biologicznej, rekreacji, rozrywce i integracji drużyny.

– Okres przygotowawczy przed drugą rundą przepracowaliśmy bardzo solidnie. Frekwencja drużyny była prawie stu procentowa. Jestem zadowolony z wykonanej pracy w tym czasie – mówi Wojciech Kogut, trener MKS-u Arłamów. – Zagraliśmy wartościowe sparingi z drużynami z różnych klas rozgrywkowych i były to dobre mecze w naszym wykonaniu.

W sześciu meczach drużyna strzeliła 25 bramek, straciła – 7. Najlepszymi strzelcami zostali Krystian Frączek i Filip Fundanicz, którzy zanotowali po 5 trafień.

Ważną kwestią w każdej drużynie jest atmosfera. Zwraca na to uwagę bramkarz Dariusz Półkoszek: – To podstawa do uzyskiwania dobrych wyników. U nas każdy ze sobą się dogaduje.

Powalczą o wyższy poziom

Na wysokie wyniki wpływa też poziom sportowy poszczególnych piłkarzy, którzy mają już doświadczenie z wyższych lig. – Wprawdzie w zimowym oknie transferowym z różnych powodów odeszło od nas kilku zawodników, ale w zamian pozyskaliśmy innych wartościowych graczy – tłumaczy trener Wojciech Kogut.

Przed rozpoczęciem sezonu 2020/2021 dużo mówiło się o Ustrzykach jako głównym pretencie do awansu. Świetna forma w rundzie jesiennej, liczba odniesionych zwycięstw oraz strzelonych bramek utwierdza w przekonaniu, że drużyna z Ustrzyk może pokusić się o wymarzony awans.

KM



Paweł Pabian na szlaku FOT. ARCHIWUM

Pół tysiąca kilometrów w jeden dzień

Paweł Pabian z Krasnego koła Rzeszowa pokonał w rekordowym tempie w zimowych warunkach Główny Szlak Beskidzki. Licząca niespełna 500 kilometrów trasa jest najdłuższym szlakiem turystycznym w Polsce. GSB to również najbardziej znany szlak przebiegający przez Bieszczady.

Śmiałek wyruszył 17 lutego o 5:15 z Wołosatego, a wędrowkę zakończył 27 lutego o 17:00 w Ustroniu. Rekordowy czas przejścia wyniósł 10 dni i niecałe 12 godzin. Najtrudniejsze warunki na trasie panowały w Bieszczadach i Beskidzie Niskim. – Spodziewałem się, że szlaki będą zawiane śniegiem i nieprzetarte, rzeczywistość jednak mnie zaskoczyła – opowiada Paweł. – Mimo założonych rakiet w wielu miejscach zapadałem się w śniegu po kolana. W sumie z raketami na nogach przebrnąłem 150 kilometrów.

Przejście Bieszczadów zajęło mu – mimo skrajnie trudnych warunków – zaledwie dwa dni. Nocował w Sme-

reku i Komańcy. Paweł zaznacza, że podczas wędrowki często pojawiały się chwile zwątpienia i myśli o tym, żeby opuścić. Dopiero w okolicach Kryniczy poprawiły się warunki, a szlaki były wydeptane przez turystów. Nowy rekord zimowego przejścia Głównym Szlakiem Beskidzkim został ustanowiony.

Paweł Pabian to przewodnik górski i trener umiejętności osobistych. Góry oraz sport to jego pasja i część życia zawodowego. W dorobku ma zdobycie Mont Blanc (4810 m) i Piku Lenina (7134 m). Zimowy rekord przejścia GSB nie jest pierwszym ustanowionym przez Pawła. Wcześniej pokonał w ciągu zaledwie 164 godzin Niebieski Szlak Karpacki, również przebiegający przez Bieszczady, drugi co do długości (450 km) szlak w Polsce. Zdobył też Koronę Polski – 28 szczytów w łącznym czasie 110 godzin i 50 minut, a także Diadem Polskich Gór (80 szczytów) w zaledwie 300 godzin.

LB

Powstaną nowe ścieżki rowerowe

W gminie Ustrzyki Dolne i powiecie bieszczadzkiem rozszerzona zostanie sieć turystycznych tras rowerowych. Trwają prace nad przygotowaniem dokumentacji technicznej.

Coraz więcej osób przekonuje się do roweru, by zadbać o zdrowie i kondycję. Wiedzą o tym także samorządowcy, którzy zaplanowali rozbudowę sieci turystycznych tras w regionie. Zarząd Województwa Podkarpackiego wraz z poszczególnymi samorządami głowi się nad dokumentacją techniczną i projektową.

Zgodnie z planem lokalna sieć dróg rowerowych ma zostać połączona ze szlakiem Greenway Karpaty Wschodnie oraz z najdłuższym szlakiem w Polsce, czyli Wschodnim Szlakiem Rowerowym Green Velo, mającym blisko 2000 km długości i przebiegającym przez pięć województw: warmińsko-mazurskie, podlaskie, lubelskie, podkarpackie i świętokrzyskie.



Jazda na rowerze to zdrowie, kondycja i przyjemność FOT. ARCHIWUM GAZETY BIESZCZADZKIEJ

Bieszczady to region słynący z przyrody i coraz lepiej rozwiniętej infrastruktury turystycznej. Problemem jest jednak brak ścieżek rowerowych. Według obecnej koncepcji, szlak rowerowy powstanie wzdłuż wschodniej granicy z Ukra-

iną aż do Wołosatego. Green Velo wydłuży się o dalsze 174 km, co da łącznie ponad 2160 km. Ponadto odcinek Ustrzyki Górne – Cisna połączy go ze szlakiem Greenway Karpaty Wschodnie.

Zgodnie z planem wykonanie

tras polegać będzie na remoncie i odnowieniu nawierzchni istniejących dróg powiatowych, przebudowie wewnętrznych dróg leśnych oraz rozbudowie dróg krajowych i wojewódzkich. Chodzi o stworzenie ścieżek rowerowych lub pieszo-rowerowych.

W związku z planami szeroko rozwiniętej turystyki rowerowej w gminie Ustrzyki Dolne i powiecie bieszczadzkiem, burmistrz Bartosz Romowicz nawiązał współpracę z firmą Romet, polskim produ-

centem rowerów. – Spotkałem się w siedzibie firmy w Podgrodziu z kadrą kierowniczą oraz zespołem pracowników odpowiedzialnych za projekt – informuje burmistrz. – Pierwszym efektem naszej współpracy będzie uruchomienie w ustrzyckim Ośrodku Sportu i Rekreacji wypożyczalni rowerów Romet.

W dalszych planach jest organizacja wydarzeń opartych o turystykę i rekreację rowerową.

KM

Koncepcja odcinków tras w powiecie bieszczadzkiem

Odcinek granicy powiatu bieszczadzkiego – Trójca – Jamna – Arłamów (droga powiatowa)

Odcinek rejon Arłamowa – Braniów (droga leśna)

Odcinek rejon Arłamowa – Braniów – Jureczkowa (droga powiatowa)

Odcinek Jureczkowa – Krościenko (droga wojewódzka nr 890)

Odcinek Krościenko – Granica Państwa (droga krajowa nr 84)

Odcinek Krościenko – Stebnik (droga leśna)

Odcinek Stebnik – Bandrów Narodowy (droga gminna)

Odcinek Bandrów Narodowy – Jałowe (droga powiatowa)

Odcinek Jałowe – Hoszów (droga gminna)

Kminiak z sera białego



FOT. BARBARA CHOSBAK

Kminiak jest potrawą z dawnej kuchni bieszczadzkiej. Podajemy go do wielkanocnego barszczu lub żurku. Można również potrawę pozostawić na stole jako danie na zimno. Przygotowujemy ją dzień wcześniej przed śniadaniem wielkanocnym. Smak ma lekko słony, pikantny, z przeplatającą się nutą kminku.

Produkty: 1 kg sera, 1 łyżeczka proszku do pieczenia, 6-8 łyżek przesianej mąki pszen-

nej lub żytniej (ilość zależy od wodności sera; do bardziej wilgotnego trzeba dać jej więcej). 2 łyżki stołowe kminku, 1/2 łyżeczki papryki ostrej, 1 łyżeczka soli, 4 jajka (1 jajko wbijamy w całość, a następnie 3 żółtka). Uwaga! 2 białka ubijamy ze szczyptą soli.

Wykonanie: ser ucieramy minirobotem w makutrze do zminimalizowania grudek (nie musi to być gładka masa) i kolejno do uciera-

nia dodajemy: 1 jajko całe, 3 żółtka, 3 łyżki kminku, sól, paprykę, ubite białka. Na końcu dodajemy 6 łyżek mąki żytniej i proszek do pieczenia. Gotową masę przekładamy do naczynia wyłożonego papierem do pieczenia na wysokość 3 cm. Układamy wzorek widelcem i na wierzch smarujemy pomadą z trzepanego białka.

Kminiak pieczemy w patelni lub na pokrywie szklanego opiekacza. Przygotowany wkładamy do zimnego piekarnika. Temperaturę ustawiamy na 220 stopni C. Czas pieczenia - około godziny. Przed wyjęciem sprawdzamy patyczkiem.

Gotowy wypiek układamy na półmisekach i po wystudzeniu przechowujemy w lodówce. Do podania kroimy w kostki wielkości 4x4 cm. Tą potrawą niegdyś dzielono się podobnie jak gotowanym jajkiem. Smacznego!

B.M.C

Leszczynowe pączki



FOT. PIXABAY

Koniec zimy oraz wczesna wiosna to dobry czas na zbiory pąków roślinnych. Zawierają one fitonoidy, flawonoidy, silybin, fitosterole, olejki eteryczne, kwasy fenolowe, trójterpeny i żywice. Pączki kwiatowe męskie są bogate w kwas galusowy, ferulowy, salicylowy; fitonoidy, fitosterole, flawonoidy i olejki eteryczne, a pączki kwiatowe żeńskie w fitonoidy, alkohol lignocerylowy, sitosterol, betulinę, kwas linolowy, flawonoidy, kwas kawowy i chlorogenowy

Pąki leszczynowe mają przede wszystkim działanie przeciwdziałające, antyseptyczne, odtruwające, moczopędne, lekko ściągające i wzmacniające. Zastosowanie znajdują m.in. w leczeniu przeziębień, grypy, bezsenności, zaburzeń hormonalnych i przemiany materii, przy zapaleniu jajników i gruczołu krokowego, nieżyście przewodu pokarmowego, przewlekłych chorobach skórnych, zapaleniu układu moczowego i płciowego, zapaleniu układu oddechowego, zapaleniu gruczołu mlekowego.

Co można zrobić z leszczynowych pązków? Osobiście preferuję herbatę z pąków męskich. Ma lekko żółtawy kolor i wyuczulany smak orzechów leszczynowych. Oczywiście z pić takiej herbaty mogą wiązać się reakcje alergiczne, dlatego osoby skłonne do uczuleń powinny uważać. Można też zrobić gliceryt oraz ocet leszczynowy do stosowania na skórę jako kosmetyk. Wystarczy leszczynowe kotki zalać octem jabłkowym tak, aby były całkowicie w nim zanurzone. Maceracja powinna trwać minimum tydzień. W tym czasie codziennie wstrząsamy nastawem. Potem przecedzamy i możemy wykorzystać najlepiej rozcieńczony z wodą w stosunku 1:1 lub 1:2 jako płukanek do włosów, tonik do cery przy alergiach skórnych i łuszczycy. Ocet jest też świetnym dodatkiem do kąpielii, gdy bolą stawy lub mięśnie albo mamy problemy dermatologiczne.

Dominika Pyziółka Barc
<http://zielarstwo.rzeszow.pl/>; <https://www.facebook.com/zielarstwo.rzeszow/>; <https://www.facebook.com/chatazielarki/>

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



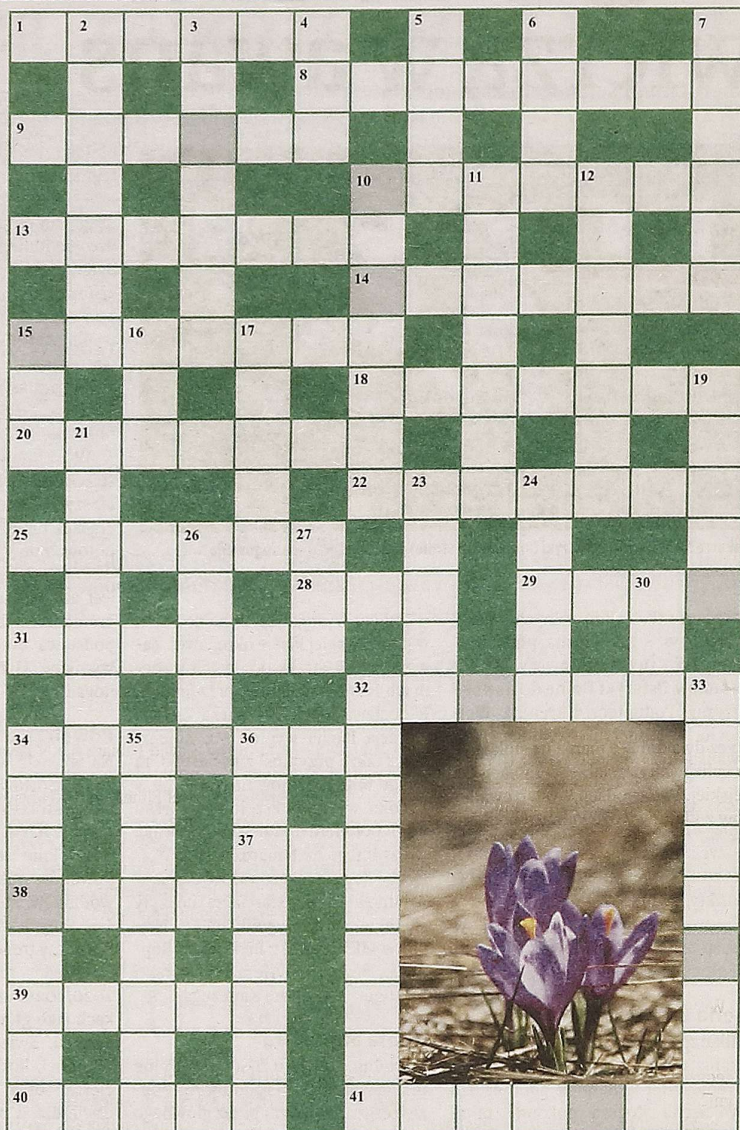
FOT. BARBARA CWRKOWSKA

Pokazany na poniższej fotografii owad jest gatunkiem ciepłolubnym. Możemy go spotkać na nasłonecznionych łąkach, pastwiskach i polach. Ubarwienie ma czarno-brunatne, z wyjątkiem brązowych skrzydeł. W Polsce występuje pospolicie w niższej części kraju, częsty jest również na pogórzach. Nie występuje jedynie wysoko w górach. Co ciekawe w ostatnich latach spotykany był w Wołoszynie. Samce w okresie godowym wydają odgłos przypominające ćwierkanie (strydułacja). Te "koncerty" trwają od rana do wieczora, zwykle w słoneczne dni, od maja do sierpnia. Samiec wydaje je przy swojej norce wabiąc w ten sposób samice. Jesienią owady zakopują się w ziemi

w swoich norach, na głębokości do 20-40 cm, i tam spędzają zimę. Pytanie brzmi - kto tak pięknie gra i na czym? Odpowiedzi prosimy przysyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 25. 03. 2021 r. Spośród prawidłowo nadesłanych odpowiedzi rozlosujemy nagrodę, która będzie do odebrania w Ośrodku Edukacji Ekologicznej BdPN w Ustrzykach Dolnych lub po uzgodnieniu zostanie dostarczona przesyłką pocztową. Prawidłowa odpowiedź zagadki z nr 5/2021 „GB” to: **Pomnik stoi na Przełęczy Wyżnej.** Nagrodę wylosowała: **Pani Julia Grygny.**

KRZYŻOWKA REGIONALNA

KUPON 719



POZIOMO:

1) Piotr, bieszczadzki szybownik, przeleciał na fali przez Karpaty Wschodnie; 8) rzemieślnik wyrabiający galanterię skórzaną; 9) akt z mocą ustawy; 10) domowe z fotelem i kapturami; 13) kwestionariusz z pytaniami; 14) jednostka administracyjna w kościele katolickim; 15) wieś w Polsce położona w województwie mazowieckim, w powiecie lipskim, w gminie Rzecznów; 18) postepek, powiedzenie nie mające sensu; 20) stalagmity i stalaktyty; 22) rodzaj żółtego sera; 25) żaba, uznawana za symbol narodowy Panamy; 28) bagieny las liściasty; 29) skała podwodna powstała z nagromadzonych wapiennych szkieletów organizmów morskich; 31) W filmie z Fijewskim szukał miliona; 32) wg starożytnych Greków przestwór wodny wokół wszystkich łądów; 34) dzielnica Krakowa położona pomiędzy linią plantacyjną, a korytem Starej Wisły; 37) lotny produkt spalania; 38) rzymska bogini ogniska domowego; 39) wieś w Polsce położona w województwie małopolskim, w powiecie olkuskim, w gminie Olkusz; 40) płynięcie przez Weronę; 41) naśladowcy, kontynuatorzy nieaktualnych idei.

PIONOWO:

2) w bieżącej chwili, teraz; 3) sąsiaduje z Polską; 4) kobiety lub prawny; 5) biała szata duchownego; 6) futerał na okulary; 7) znak graficzny umieszczony nad lub pod literą, wskazujący na sposób jej wymawiania; 10) do wykonania lub rozwiązania; 11) roślina warzywna podobna do ogórka; 12) George (1906-1972); angielski aktor filmowy - „Wszystko o Ewie” w 1950 r Oscar; 15) jedno z imion Podoleckiego, badacza kultury łemkowskiej, związanego z Rzepedzią; 16) autor „Myśli nieuczestnych”; 17) przeciwieństwo piękna; 19) odkładana przez lemiesz; 21) prodek zarówno z linii ojca jak i matki; 23) grymas, foch; 24) imię Czerkawskiej, poetki z Bezmiechowej; 26) między Polską a Łotwą; 27) zaprojektował przebudowę zamku w Lesku; 30) zajmuje się rolnictwem w ONZ; 32) zwodzenie, oszukiwanie; 33) fundator karmelu w Zagórz; 34) płyn wydzielający się z mleka przy jego przeróbce na ser; 35) ze względu na wygodę wyparły pończochy; 36) przed surrealistą.

Z liter znajdujących się w szarych okienkach należy ułożyć hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązania prosimy nadsyłać do redakcji do 25. 03. 2021 r. W losowaniu nagrody wezmą udział wyłącznie rozwiązania nadesłane na kuponach wyciętych z „GB”.

Fundatorem nagrody za rozwiązanie krzyżówki nr 719 jest „Gazeta Bieszczadzka”. Wyniki losowania nagrody za krzyżówkę nr 719 zostaną opublikowane w „GB” nr 7/2021.

Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 718 otrzymuje **Pani Agnieszka Bury**. Hasło krzyżówki nr 718 brzmiało: **„DASZÓWKA”**.

W sprawie odbioru nagrody za rozwiązanie krzyżówki prosimy o kontakt telefoniczny pod numerem 13 461 13 22 lub mailowo - redakcja@bieszczadzka24.pl



OGŁOSZENIE

Informuję, iż w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2020 r. poz. 1990 z późn. zm.) zostanie podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 19.03.2021 r. do 04.05.2021 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonych do sprzedaży:

przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 19.03.2021 r. do 04.05.2021 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonych do sprzedaży:

przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 19.03.2021 r. do 04.05.2021 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonych do sprzedaży:

przez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Ustrzykach Dolnych przy ulicy Kopernika 1 i na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl w zakładce BIP w dniach od 19.03.2021 r. do 04.05.2021 r. wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Ustrzyki Dolne przeznaczonych do sprzedaży:

powierzchni zabudowy 337,00 m² wraz z zabudową pomocniczą obejmującą wiatę i kanał naprawczy, oznaczona numerem działki 759/5 o powierzchni 0,2626 ha, położona w miejscowości Ropienka.

- nieruchomość zabudowana budynkiem magazynowym o powierzchni zabudowy 126,00 m² w złym stanie technicznym, oznaczona numerem działki 759/6 o powierzchni 0,1141 ha, położona w miejscowości Ropienka.

w formie bezprzetargowej na rzecz najemcy lokalu mieszkalnego:

- lokal mieszkalny nr 10 o pow. 49,50 m² w budynku nr 3 przy Placu Chopina w Ustrzykach Dolnych, wraz z udziałem w 596/10000 częściach w działce nr 916 o powierzchni ogólnej 0,0490 ha i udziałem w częściach wspólnych budynku.

z up. Burmistrza

Alicja Kisielewicz Kierownik

Wydziału Gospodarki Nieruchomościami.



Informacja

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2020 r. poz. 1990, ze zm.), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 19.03.2021 r. do dnia 09.04.2021 r. nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym:

- działka nr ew.: 404/2 o pow. 0,1020 ha położona w m. Polana

- działka nr ew.: 404/3 o pow. 0,1264 ha położona w m. Polana

- działka nr ew.: 404/4 o pow. 0,1238 ha położona w m. Polana

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, o których mowa powyżej, na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1-2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą złożyć wniosek o ich sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie do dnia 30.04.2021 r. Wniosek o nabycie nieruchomości powinien zawierać oświadczenie, że nabywca wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie. Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej, pokój nr 14 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

Ligowe zmagania alpejszczyków

Przez dwa dni 8-9 marca na stokach Laworta OLEJAR Ski rywalizowali narciarze w ramach Podkarpackiej Ligi Alpejskiej. W zawodach wystartowało ponad 100 alpejszczyków z klubów województwa podkarpackiego i małopolskiego.

Ustrzyckie zawody były kontynuacją rywalizacji, której inauguracja miała miejsce pod koniec lutego w Przemysłu. W pierwszym dniu alpejszczycy rywalizowali w slalomie, natomiast w drugi mieli do przejechania trasę slalomu giganta.

WYNIKI (ZWYCIĘZCY ORAZ MIEJSCA ZAWODNIKÓW UKN LAWORTA).

SLALOM (8.03.2021)

Przedzszkolaki dziewczęta: Katarzyna Leśniak (KN Gondola Krynica)

Przedzszkolaki chłopcy: Patryk Szukalski (UKN Laworta), 3. Maksymilina Gajdek; 4. Filip Pabis.

Dziewczątka młodsz: Zuzanna Leśniak (KN Gondola Krynica); 3. Nadia Kochanowicz.

Dziewczątka starsze: Tymoteusz Gajdek (UKN Laworta); 3. Franciszek Kokoszyński (UKN Laworta).

Dziewczątka najmłodsze: Kaja Bernat (KN Gondola Krynica); 2. Emilia Dacko (UKN Laworta); 3. Lena Dołycka (UKN Laworta).

Dziewczątka najstarsze: Stefan Rogaliński (UKN Laworta)

Młodziczki: Pola Kądziołka (UKN Laworta); 2. Julia Kowalska (UKN Laworta), 3. Maria Bałaban (UKN Laworta).

Młodzicy: Karol Bernat (KN Gondola Krynica); 3. Piotr Jucos (UKN Laworta); 4. Mikołaj Kryda (UKN Laworta).

Juniorzy młodsi: Katarzyna Kuter (UKN Laworta)

Juniorzy najmłodsze: Jakub Gęda (UKN Laworta); 2. Rafał Fischer (UKN Laworta); 3. Filip Gajdek.

Juniorzy najstarsze: Oliwia Kądziołka (UKN Laworta); 2. Jagoda Gawlik (UKN Laworta).

Juniorzy: Dawid Babiarz (UKN Laworta); 2. Brian Osiadacz (UKN Laworta).

Master: Paweł Elmerych (UKN Laworta); 3. Wacław Babiarz (UKN Laworta).

SLALOM GIGANT (9.03.2021)

Przedzszkolaki dziewczęta: Katarzyna Leśniak (KN Gondola Krynica); 3. Zofia Mosurek (UKN Laworta)

Przedzszkolaki chłopcy: Patryk Szukalski (UKN Laworta), 3. Maksymilina Gajdek; 4. Filip Pabis.

Dziewczątka młodsz: Zuzanna Leśniak (KN Gondola Krynica); 3. Nadia Kochanowicz.

Dziewczątka starsze: Tymoteusz Gajdek (UKN Laworta); Dzieci starsze dziewczęta: Helena Leśniak (KN Gondola Krynica); 3. Emilia Dacko (UKN Laworta); 4. Lena Dołycka (UKN Laworta).

Dziewczątka najstarsze: Damian Sęp (KN Przemysł SKI); 4. Stefan Rogaliński (UKN Laworta).

Młodziczki: Pola Kądziołka (UKN Laworta); 2. Julia Kowalska (UKN Laworta), 3. Maria Elmerych (UKN Laworta).

Młodzicy: Karol Bernat (KN Gondola Krynica); 3. Piotr Jucos (UKN Laworta); 6. Mikołaj Kryda (UKN Laworta).

Juniorzy młodsi: Laura Węglowska (UKN Laworta)

Juniorzy najmłodsze: Jakub Gęda (UKN Laworta); 2. Filip Gajdek; 3. Jan Szczepański (UKN Laworta).

Juniorzy najstarsze: Oliwia Kądziołka (UKN Laworta); 2. Jagoda Gawlik (UKN Laworta).

Juniorzy: Brian Osiadacz (UKN Laworta);

Master: Paweł Elmerych (UKN Laworta); 3. Wacław Babiarz (UKN Laworta).

Po czterech zawodach w klasyfikacji zespołowej zdecydowanie prowadzą narciarze UKN Laworta, którzy zgromadzili w sumie 5724 punkty. Na kolejnych miejscach plasują się: KN Przemysł Ski oraz KN Gondola Krynica.

/ela/

Sprzedam lub wynajmę lokal handlowo-usługowy o pow. 25 m² na zielonym rynku w Ustrzykach Dolnych. Kontakt tel. 602 844 147

GAZETA BIESZCZADZKA

KRZYSZTOF POTACZAŁA – redaktor naczelny;
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

ŁUKASZ BAJDA – dziennikarz;
e-mail: l.bajda@bieszczadzka24.pl

ADAM LEN – desktop publishing;
e-mail: adam.len@wpp.pl

Wydawca: Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

ustrzycki
Dom
kultury

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział
Poligrafia, drukarnia w Sosnowcu

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne. Tel. 13 461 13 22
www.bieszczadzka24.pl
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opatrywania własnymi tytułami i śródtytułami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

MARZEC 2021

KINO ORZEŁ

19, 20, 21 marca
godz. 19:00

Banksterzy
Dramat | Wiek: +13 | 18 c

26, 27, 28 marca
godz. 19:00

Obraz pożądania
Triażer | Wiek: +15 | 16 c

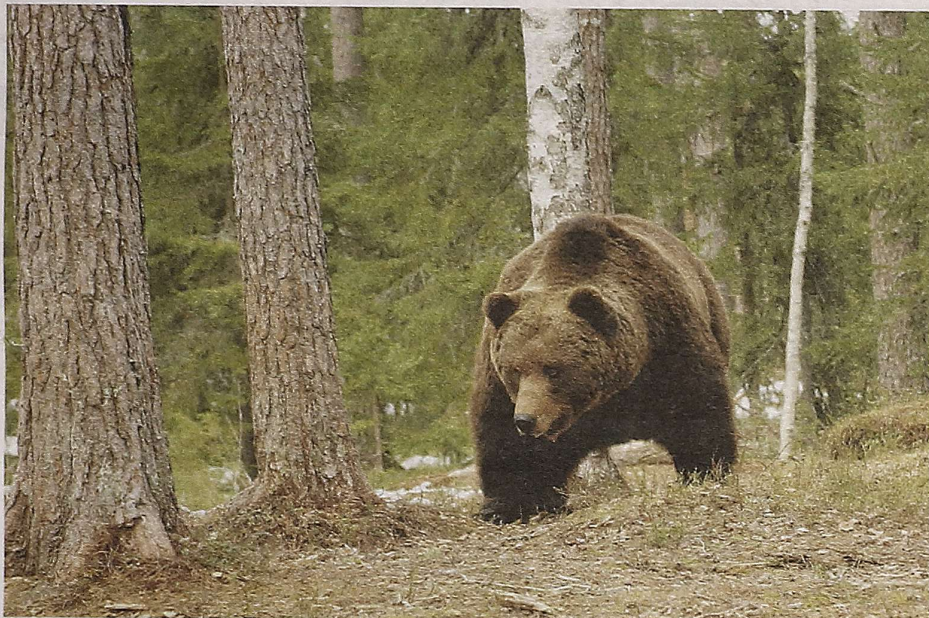
www.udk.systembiletowy.pl



ZAPRASZAMY NA ZAKUPY

OKIEM FOTOREPORTERA

Bliskie spotkania z brunatnym drapieżcą



FOT. MARIUSZ NĘDZYŃSKI

Tę fotografię autor wykonał przez kilku laty u progu wiosny. Poszedł do lasu na spacer, jak zwykle z aparatem, i natknął się (w pewnej odległości) na rozbudzonego po zimowym letargu niedźwiedzia. Zwierz człowieka nie zauważył, dlatego ten mógł zrobić serię zdjęć, a potem po cichu się oddalić.

7 marca tego roku Mariusz Nędzyński z Mucznego miał spotkanie jeszcze bliższe stopnia. Wielokrotnie wcześniej widywał niedźwiedzie, fotografował je i filmował (to leśnik i artysta), bywało że w wielkich emocjach, ale teraz poczuł coś, co nie pozwoliło mu nawet drgnąć. Oto *Ursus arctos*, zapewne jeszcze półprzytomny po kończącej się zimie, przeszedł dwadzieścia metrów od siedzącego w krzakach mężczyzny. Niedźwiedź wypatrzył wcześniej samę; tak go zainteresowała, że przez chwilę nie zwracał uwagi już na nic innego. Po chwili zniknął w lesnej gęstwinie, zostawiając na śniegu odcisk łap.

Mariusz Nędzyński zamieścił w Internecie krótkie nagranie z tego wydarzenia. Wcześniej filmował samę, miał więc włączoną kamerę. „Misiek” jest średniej wielkości, przynajmniej tak wygląda w pozycji na czterech łapach, ale gdyby zrobić stojkę wyszłoby, że to całkiem spory osobnik. Na pewno taki, który mógłby z łatwością zrobić człowieka krzywdę.

Leśnik mówi do siebie, że nie ma pojęcia, jak niedźwiedź mógł go nie dotrzeć. Liczy kroki i tym bardziej nie może zrozumieć. Ale w sumie to dobrze.

Lepiej że sobie poszedł, nieświadomy obecności człowieka.

Podobne spotkania, oby niezbyt bliskie, będą się powtarzać. Wiosną na niedźwiedzia może natrafić turysta, drwal, ktokolwiek inny i nigdy nie wiadomo, czym się taka przygoda zakończy. W styczniu niedźwiedźce powiły młode, przybyło więc brunatnych drapieżców. Zanim dorosną minie jeszcze dużo czasu, ale ich opiekunki będą w tym okresie – zwłaszcza w najbliższych miesiącach – szczególnie wyczerpane na obce zapachy, a tym bardziej niepożądaną obecność ludzi. Maluchy są teraz dla mam najważniejsze na świecie. W ich obronie nie zawahają się użyć siły. A ta jest potężna.

Zdarzało się, że niedźwiedź przychodził do wsi i widząc człowieka obchodził go z daleka; zdarzało się, że wypatrzył go w lesie i też ustąpił mu z drogi. Ale może się zdarzyć, że zachowa się inaczej. Dlatego ciesząc się nadchodzącą wiosną i otwartym lasem lepiej nie zapominać o ostrożności.

Zachęcamy Czytelników do przesyłania ciekawych zdjęć i krótkich (około 1,5 strony) opisów do nich: gdzie i kiedy dana fotografia została wykonana, o przedstawi, jaka wiąże się z nią historia. Mogą to być zdjęcia współczesne lub archiwalne, przedstawiające ludzi, zwierzęta, wydarzenia z różnych dziedzin życia, niezwykłe zjawiska. Najciekawsze opublikujemy w naszej rubryce „Okiem fotoreportera”.

KP

SPOD ŁOPIENNIKA



MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

Jak Bieszczady, to zakapiory

Nasz skrawek świata przeżywa ostatnio swoje medialne pięć minut. Propozycji z Bieszczadami w tle jest w telewizji od groma. I dobrze. Niech każdy podziwia krajobrazy, z którymi mamy szczęście obcować na co dzień. Mnie denerwuje tylko jedno, a mianowicie stereotypowe pokazywanie ludzi, którzy tu mieszkają.

Pstrykając pilotem po programach, nie sposób nie trafić na jakiś odcinek „Przystanku Bieszczady” lub innych tego typu produkcji. Wszystkie one pokazują ludzi żyjących w naszej okolicy. Okazuje się, że praktycznie każdy jest tu tak zwanym zakapiorem w kapeluszu, oczywiście nie wylewającym za kolanem i najpewniej z mniej lub bardziej zakreconą przeszłością. Wszyscy żyjemy za pan brat z przyrodą, niedźwiedzie nam jedzą z ręki, a na poloninach kontemplujemy zawilgości ludzkiego życia z doradzającymi nam duchami puszczy. No i, rzecz jasna, każdy jest poetą lub rzeźbiarzem, do wyboru. Takich normalnych, szarych ludzi praktycznie u nas nie ma.

Wiem, że pokazywanie zwykłych mieszkańców nie zwiększy kolorytu programu, ale robienie z Bieszczadów krainy pijaków, domorosłych poetów i wątpliwego talentu twórców, po prostu mnie wkurza. Ale to nie moja irytacja jest najważniejsza. Gorzej, jak przez tę wątpliwą renowę cierpią ludzie. Tłumy przewalających się przez Cisnę turystów łakną i pragną spotkać bieszczadzkiego zakapiora. A jak już go spotkają, to zaraz po obowiązkowym zdjęciu usłyszą prośbę, aby wspomóc miejscową bohemę tradycyjnym datkiem. Bo tak naprawdę to zrobili sobie fotkę

z przebraniem w kapeluszu i kowbojską kamizelkę zwykłym melenem, a nie żadnym bieszczadzkiem filozofem (tacy się zdarzają). A że już co drugi pijak z naszej okolicy jest gwiazdą jakiegoś telewizyjnego programu, to i datki coraz wyższe. Więcej pieniędzy to więcej taniego wina. I tak w kółko, od rana do wieczora.

Nie tak dawno jeden z pseudo-zakapiorów tak się ucieszył z trzech win otrzymanych od turystów, że wypił je z gwinta jedno za drugim. Lekarz z wezwanej karetki jedynie mógł stwierdzić zgon. Wątroba nie wytrzymała nadmiaru szczęścia. Kolejny utopił się w rzece pod mostem za Siekierzadą. Woda tam ledwo sięga do kostek, ale dał radę...

Mam kolegę, który według mnie jak nikt nadaje się na bohatera programu o Bieszczadach. Przybył tu w wieku 17 lat, ciężką pracą w tartaku zarobił pierwsze pieniądze. Szybko zaczął realizować marzenie o własnej knajpie. Dziś robi najlepsze, jakie w życiu próbowałem, nalewki (ta z pokrzywy skradła moje serce), piecze chleby, które wysyła w Polskę, organizuje koncerty. Wypisz, wymaluj człowiek talentów wielu. Ale ów kolega nie zagrał i pewnie nie zagra w żadnym programie. No bo młody, zaradny, niepijący (a przynajmniej nie nałogowy). Nie pasuje do stereotypu zakapiora. To się nie sprzedaje.

A powinno. Pokazywanie takich ludzi byłoby bardziej wartościowe zarówno dla widzów, jak i dla Bieszczadów. A już na pewno dla prawdziwych zakapiorów. Bo ich też nie brakuje, są jednak w zdecydowanej mniejszości.

KALENDARIUM

Marzec 1955

Wesele na cztery pary. W zespole PGR Olszanica miała miejsce niezwykła uroczystość. Na ślubnym kobiercu stanęły cztery pary pracowników okolicznych PGR-ów. Dyrekcja zespołu, rada zakładowa oraz młodzieżowa organizacja ZMP postanowiły zorganizować wspólne wesele dla swoich pracowników. Nowożeńcami byli: Kazimierz i Aniela, Feliks i Helena, Józef i Zofia, Adam i Rozalia. Panowie młodzi to traktorzyści pracujący w PGR. Ich małżonki były przodowniczkami pracy w brygadzie polowej gospodarstwa w Wańkowej.

Wesele, jako że na cztery pary, było niezwykle huczne. Na stole pojawiły się: kilkudziesięciokilogramowy prosiak, ponadstukilogramowy cielak. Były słodycze, wino i inne przysmaki, w większości własnej produkcji. Nowożeńcy otrzymali też z zakładu pracy prezenty. W ramach „wyprawki” na nową drogę życia pary obdarowano: meblami, radioodbiornikami oraz żywymi prosiakami na początek własnego gospodarstwa. Wręczając żywy prezent kierownik PGR w żartu powiedział do jednej z par: „... nie będzie jej chęba u Was gorzej niż w naszej pegeerowskiej chlewni”.

Cztery pary nowożeńców w niedługim czasie po weselu przeniosły się do nowo powstałego młodzieżowego zespołu PGR w Baligrodzie.

29-31 marca 1957

Świerczewski uhonorowany. Województwo rzeszowskie było miejscem trzydniowych obchodów związanych ze śmiercią generała Karola Świerczewskiego. Dziesięciolecie jego śmierci zostało upamiętnione dużym ogólnopolskim rajdem motocyklowym pod hasłem: Motorowcy Ostatnim Szlakiem Generała Waltera. W zlocie wzięło udział ponad 250 motocyklistów z całego kraju. W Sali Domu Kultury w Rzeszowie odbyła się wojewódzka akademia. W podobny sposób uczczono pamięć generała w Sanoku. Trzydniowa impreza zakończyła się w Jabłonkach wielkim wiecem „ku czci”. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i partyjnych, w tym „towarzysze broni” Świerczewskiego – gen. Wacław Komar i gen. Juliusz Hibner.

Kolejne rocznice śmierci Waltera były okazją do upamiętnienia jego dokonań. W partyjnej prasie (innej nie było) publikowano panegiriki ku czci. Jabłonki, jako miejsce śmierci generała, były prawie od samego początku celem „pielgrzymek”. To tutaj odbywały się centralne uroczystości, w których brały udział rzesze partyjnych działaczy oraz przedstawiciele lokalnych władz. Szczególną oprawę miały „okrągłe” rocznice.

7 marca 1970

Sukces ustrzyckich licealistów.

Dziewczęta i chłopcy z LO w Ustrzykach Dolnych, stanowiący trzon reprezentacji województwa rzeszowskiego, w ogólnopolskich zawodach Ligi Obrony Kraju zajęli w generalnej klasyfikacji drugie miejsce. W rywalizacji dziewcząt drużyna w składzie: Jadwiga Jabłońska, Maria Podolak i Mariola Gawron oraz czwarta w sztafecie Barbara Nycz z Łańcuta wygrały bieg biathlonowy. Trzecią lokatę w sztafecie zajęli biathloniści z Ustrzyk: Edward Nowak i Jan Sobiecki, wspomagani przez Józefa Szymbarę z Krosna.

Trenerem, który przygotowywał reprezentację Rzeszowszczyzny, był ustrzycki nauczyciel WF Kazimierz Sojka.

Marzec 1993

Nowa szkoła w Lutowiskach. Po blisko siedmiu latach od rozpoczęcia inwestycji uczniowie i nauczyciele szkoły w Lutowiskach rozpoczęli przenosiny do nowego obiektu. Powodem tak długiego okresu budowy były trudności związane ze sfinansowaniem inwestycji.

Przez długie lata przedwojenny budynek szkoły musiał wystarczyć lutowiskiej oświacie. W pewnym momencie okazało się, że jego stan techniczny grozi katastrofą. Niektóre pomieszczenia na piętze musiano wyłączyć z użytkowania, ponieważ strop groził zawaleniem. W konsekwencji naukę przeniesiono do budynku po Urzędzie Gminy, który wcześniej był hotelem o wdzięcznej nazwie „Borowik”. W bezpieczniejszych warunkach, ale w ciasnocie uczniowie i nauczyciele czekali na dokończenie inwestycji.

Oddanie do użytku nowej szkoły było także początkiem jej rozbudowy. W pierwszym etapie w 1993 roku ukończono jeden z kilku segmentów. Znalazło się w nim 16 klas lekcyjnych, gabinety przedmiotowe, świetlica. W kolejnych latach kontynuowano rozbudowę szkoły w oparciu o segmenty, które w stanie surowym powstały jeszcze w drugiej połowie lat 80. Powstała również duża i funkcjonalna sala gimnastyczna. Obecnie szkoła w Lutowiskach jest jedyną placówką oświatową szkolnictwa podstawowego w jednej z największych obszarowo gmin w Polsce.

Wyszukał /ela/